Nr. 39. We Lwowie, Niedziela dnia 16. Lutego 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii „ 6 „; „ Francji i Anglii „ 23 franków; „ Włoch . . . . 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez *Tyg. Nied.*)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 295. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 16. lutego.

(*Ostre wycieczki półurzędowych pruskich dzienników przeciw Austrji z powodu wydania paszportów wychodźcom hanowerskim. — Dyplomatyczna interwencja Francji w Petersburgu w sprawie kościoła polskiego i odmowna odpowiedź gabinetu petersburgskiego. — Correspondance Nord-Est o powołaniu trzech Polaków do Petersburga. — Allg. Zeitung prostuje swe wiadomości o zmianie polityki moskiewskiej w Polsce. Źródło pogłosek o zamierzonem powstaniu w Rzymie.*)

Współcześnie z naglem usunięciem się od interesów państwa hr. Bismarka, które w każdym razie potrwa aż do zamknięcia berlińskiego parlamentu, dzienniki pruskie półurzędowe wystąpiły ostro przeciw Austrji. Któżby się domyślił, że pobudką tak niespodzianie nieprzyjaźnego dla Austrji zwrotu są wydane niegdyś paszporta austrjackie emigrantom hanowerskim?!

Emigranci ci znajdowali się najprzód w Szwajcarji, lecz jak to się zdarza niekiedy państwom słabym, konfederacja Helwecka ulegając naciskowi pruskiemu, nakazała wychodźcom tym wydalić się z konfederacji. Przeszli oni do Francji, a rząd francuzki niechcąc im pozwolić pobytu na granicy pruskiej, aby przez to skarg pruskich nie wywołać, rozrzucił ich po wioskach Szampanii. O ten to więc zastęp dawnego legionu hanowerskiego chodzi organom rządowym pruskim, w nim dopatrują niesłychanego przewinienia Austrji przeciw Prusom!

Zliczyliśmy podług dzienników paryzkich tych wszystkich rozmieszczonych po Szampanii legionistów; liczba ta wynosi mało co więcej nad 600 ludzi. Otóż to jest potęga, która zagrozić może kiedykolwiek mocarstwu trzydziestomilionowemu, zorganizowanemu wojennie! Wielkaby musiała być przy tej garści ludzi potęga moralna, warto było na nią zwracać uwagę! Aby zaś przedmiot sporu zredukować zupełnie do właściwych rozmiarów, wypada i to wziąć na uwagę, że dla rządu francuzkiego jest zupełnie rzeczą obojętną, czy ci emigranci mają lub nie paszporta austrjackie. Tak jak czuł się w obowiązku względem sąsiedniego mocarstwa nie dopuścić, aby mogły z granic jego wychodzić agitacje, kłopot mu sprawiające, i dlatego porozmieszczał dowolnie i na znacznej przestrzeni kilkuset ludzi, którychby można poczytać za zorganizowanych w całość: tak również rząd ten czuć się będzie w obowiązku nie odmawiać gościnności politycznym wychodźcom, choćby im nawet jakieś karty podróżne obce mocarstwo cofnęło, dopóki tylko jemu samemu oni zawadzać nie będą. Tymczasem tak *Nordd. Allg Ztg.* (organ bismarkowski), jak i *Kreuzztg.* (organ junkrowski), taką z wystawienia tych paszportów robią zbrodnię, że *Nordd. Allg. Ztg.* nie waha się aż do groźb posuwać, a *Kreuz Ztg.* komponuje historję o opiece księcia Metternicha, ambasadora austrjackiego w Paryżu, nad legionem hanowerskim. Wygląda to rzeczywiście dosyć wojowniczo ze strony pragnącej pokoju Austrji! Lecz co jednakże najmocniej uderza w tak surowem ocenieniu, to to niezawodnie, że całą sprawę paszportów austrjackich od dwoch tygodni już wytoczono w dziennikach pruskich, a dopiero teraz, współcześnie z odjazdem hr. Bismarka, uderzono na tak wielki alarm. Ponowne oziębienie stosunków między Prusami a Francją pociągnęło widocznie za sobą w Berlinie i zwrot mniej przychylny dla Austrji.

Liberté donosi, że druga protekcja francuzka nie lepiej się powiodła w Petersburgu jak pierwsza w Berlinie. Wprawdzie nie była tyle kosztowną. Margrabia de Moustier próbował zbliżyć rząd carski do Rzymu; uważał że wpływowi francuzkiemu może się udać przynieść jakieś ulgi katolicyzmowi polskiemu, dla dania zaś rządowi moskiewskiemu rękojmi, a interesom szczerze religijnym opieki, proponował przysłanie do Petersburga nuncjusza papiezkiego — o co stolica apostolska w swoim czasie usilnie się starała. Usiłowania p. de Moustier nie zostały pomyślniejszym rezultatem uwieńczone, jak niegdyś Rzymu samego; owszem, być może, samo wdanie się francuzkie wystarczyło, aby wszelkich ulg odmówić. Tak przynajmniej sądzić można z niezwykle lojalnej odpowiedzi, jaką rząd moskiewski udzielił. Powiedział on, że obecnie mniej niż kiedy może się zgodzić na podobne propozycje, przeprowadza albowiem nową organizację w Polsce, a wzmagające się intrygi duchowieństwa musiałyby mu zadanie utrudnić. -- Gabinet petersburgski cofa się zwykle przed groźbą i rzeczywistem niebezpieczeństwem, lecz nigdy jeszcze nie cofuął się przed pokojowemi przedstawieniami i przyjacielskiem wstawiennictwem.

Tak więc reformy zaprowadzane nie pozwalają rządowi moskiewskiemu dać jakąkolwiek ulgę sumieniu religijnemu w Polsce. Cóż o reformach samych powiedzieć można? — *Correspondance Nord Est* podaje list z Wiednia, w którym perjodycznie powracające pogłoski o reformach i podróżach politycznych są jak należy ocenione. Mówiąc o powołaniu pp. Tomasza Zamojskiego (młodego ordynata), Zygmunta Wielopolskiego i Aleksandra Wielopolskiego, powiada, że ci panowie są zawsze od czasów powstania rekwirowani, ile razy idzie o przedstawienie jakiejś polskiej komedji. — Niestety, dodaćby wypadało, te komedje zawsze na benefis moskiewski wychodzą.

Allgemeine Ztg., w której zwykle znajdują miejsce wszelakie półurzędowe kłamstwa i urzędowe oszczerstwa, od czasu do czasu zamieszcza korespondencje, doskonale poinformowane i przedmiot poważnie i do gruntu wyczerpujące. Te to korespondencje utrzymują ciągle powagę *Augsburgskiej Gazety* na tradycjonalnej wysokości w świecie publicystycznym. Jedna z takich korespondencyj mówiąc o pogłoskach, odnoszących się do Kongresówki, prostuje plotki, przez też samą *Gazetę Augsburgską* rozsiewane. Powiada ona, że hr. Berg pojechał do Petersburga wcale nie dla tego, aby brać jakiś udział w radzie wojennej, lecz że zwyczajem jest moskiewskiej administracji, iż około Nowego roku moskiewskiego namiestnicy udają się do Petersburga dla osobistego zdania raportu ze spraw sobie powierzonych i udzielenia wiadomości o stanie kraju. O domniemanych zaś zmianach w dotychczasowym systemie rządzenia utrzymuje, że nikt ze znających stosunki pogłoskom tym uwierzyć nie może. „Powrót do dawnego stanu, pisze, bardzo pożądany w zasadzie, powiększyłby w istocie bardziej jeszcze ruinę a zamieszanie spotęgował do chaosu. Gospodarstwo moskiewskie od 1863 roku było tak silne i tak przenikające cały organizm społeczny, że kilku ludzi, gdyby najlepszej byli woli i najdzielniejsi, nic nie poradzi dla podniesienia kraju. Na stan obecny w Królestwie nie ma żadnej rady, chyba gruntowna i całkowita odmiana — a zatem wojna europejska.“

Przedwczoraj przyniósł nam telegram wiadomość, że policja papiezka przewidując nowy wybuch rewolucyjny, przedsięwzięła różne środki ostrożności. Telegram wysłano wprost z wiecznego miasta, a źródło jego było czysto urzędowe, osobom bowiem prywatnym nie wolno ze stolicy papieża telegrafować w sprawach politycznych.

Czy doniesienie to może być prawdziwem?

Włoskie stronnictwo czynu przygotowywało się przez siedm lat do powstania w państwie Kościelnem i do zewnętrznego uderzenia na bramy Rzymu. Nie mając ani dostatecznej siły ani należytej odwagi, która gdzieindziej siłę tę do najwyższej wznosi potęgi, obawiało się jednak po katastrofie z pod Aspromonte działać na własną rękę. Szukając poparcia u rządu włoskiego, oczekiwało takiego gabinetu, któryby mu czynnie dopomógł. Przyszedł p. Rattazzi do władzy i tajnie przyrzekł popierać zamiary rewolucyjne. Dopiero wtedy zerwało się stronnictwo czynu, bo sądziło, że po za garstką garibaldzistów pospieszy z odsieczą cała armia Wiktora Emanuela. Nadzieje zawiodły, i pod Mentaną ponowiła się katastrofa z pod Aspromonte.

Czyż można więc przypuścić dziś, kiedy stronnictwo czynu zupełnie złamane, kiedy jenerał Menabrea bynajmniej nie przyobiecuje pomocy, i kiedy żołnierze francuzcy stoją jeszcze na ziemi papiezkiej — że stronnictwo czynu marzy o nowem zbrojnem powstaniu? Nam to nawet przez myśl nie przeszło, gdyż znając Włochów — wiemy, że porażeni raz, namyślają się potem długo, zanim przedsięwezmą coś stanowczego.

Stronnictwo czynu weszło teraz na drogę tajnej konspiracji, i dużo jeszcze Tybrem wody przepłynie, nim zdecyduje się do uderzenia na twierdzę św. Anioła. Dziś tylko łatwowierni mogą go się obawiać.

Lecz cóż znaczy ów telegram, o którym nadmieniliśmy powyżej?

Policja rzymska, obawiając się aby Napoleon nie wycofał ostatnich żołnierzy z Civitavecchii, co zdaje się być rzeczą prawdopodobną po odjeździe jenerała Failly — lękając się, aby między Paryżem a Florencją nie zawarto przypadkiem jakiego tajnego układu, któryby pociągnął za sobą zastosowanie uwag jenerała Lamarmory (Lamarmora twierdził, że z wyjątkiem samego miasta Rzymu, reszta posiadłości powinna przypaść królowi włoskiemu, a w Watykanie wzięto te słowa za objawienie myśli samego Napoleona), policja rzymska obawiając się wreszcie, aby cesarz Francuzów nie pozostawił jej bez opieki — rozsiewa umyślnie alarmujące wieści, gdyż sądzi, że Francuzi nie zechcą zostawić Rzymu na łaskę rewolucji. Takie a nie inne znaczenie przypisujemy powyższemu telegramowi. Powiemy więcej. Być nawet może, że sami ajenci prowokacyjni podburzą jaką garstkę ludu, aby potem, oparci na fakcie, mogli łatwiej zawołać: Oto rewolucja! Lecz w każdym razie my i na te fakta będziemy patrzyli z tego samego co dziś stanowiska — bo nie wierząc w prawdopodobieństwo powstania w Rzymie, zaliczamy wszystkie alarmy do sprawek policji.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 10. lutego.

(*W*) Prawo o nowej pożyczce, które miało być przedłożone Ciału prawodawczemu w połowie lutego, zostało powstrzymane do marca, emisja zaś pożyczki nastąpi dopiero pierwszych dni kwietnia.

Wiadomość o urlopie, który Bismark miał wziąć na czas nieograniczony, zajęła tu w wysokim stopniu uwagę publiczną.

Nie wiadomo o ile wiadomość ta jest prawdziwa, ale w każdym razie chwila obecna nie zdaje mi się właściwą do zadowalania cyncynatowskich zachcianek niemieckiego Cavoura.

Dzieło zjednoczenia Niemiec, które ów mąż stanu z taką śmiałością i powodzeniem rozpoczął, nie jest bynajmniej bliskiem końca, trudności do załatwienia jest jeszcze bardzo wiele, a dość będzie wspomnieć o parlamencie cłowym niemieckim, o sprawie północnego Szlezwiku, o marynarce, i t. d., aby dojść do przekonania, że obecność pana Bismarka w Berlinie jest rzeczą niezbędną. Ale kto wie ... może p. Bismark właśnie dlatego chce się na pewien czas usunąć, że uważa usunięcie się to za najlepszy środek przekonania swoich potulnych rodaków, o ile jest potrzebny Prusom? Być to bardzo może, gdyż i wielcy ludzie nie są wolni od rozmaitych słabostek, którym podlegają zwykli śmiertelnicy.

Napoleon III. doznał niedawno wielkiego zawodu. Przed paru miesiącami wszystkie dzienniki klerykalne zawiadomiły świat cały, że papież w kościele św. Piotra uroczyście poświęcił szpadę i kapelusz, które ma posłać w podarunku te-

Kronika lwowska.

(*Reminiscencje z dawnych czasów. — Bank włościański. — Konfiskaty. — Złoba Narodówki. — Niebezpieczne podobieństwo. — Przestroga dla matek, by nie prowadziły dzieci na wizyty. — Towarzystwo naukowo literackie. — Stowarzyszenie rzemieślników mieszczan lwowskich. — Oświata ludu — Frakomania powiatowa.*)

Kto wzdycha za dawnemi, dobremi czasami, powinien czuć się szczęśliwym, jeżeli przyjazne losy pozwoliły mu w tym tygodniu przebywać we Lwowie. Mieliśmy mnóstwo reminiscencyj z dawniejszej i niedawnej przeszłości. Najprzód, niebo samo sprzysięgło się przeciw nowoczesnemu postępowi, i zasypało nas śniegiem, w skutek czego kolej żelazna przestała funkcjonować. W kawiarniach można było w skutek tego widzieć ludzi, którzy w braku świeżych dzienników wlepiali wzrok natężony w kolumny *Tygodnika Lwowskiego*, i przypatrywali się rycinie, przedstawiającej patrona Rusi, który z więcej niż niebiańską flegmą przebija dzidą księcia piekieł. Inni znowu odczytywali po raz drugi i trzeci list pana (*z*) ze Lwowa, wydrukowany w *Czasie*, a tak gorąco przemawiający w sprawie banku „rustykalnego.“ Bank ten ma mieć już teraz strasznie wiele pieniędzy, tak, że przyszli członkowie *Verwaltungsrathu* i inni urzędnicy zarządu mogą być zupełnie spokojni o swoje pensje. Przytem — im dalej w las, tem więcej drzew, t. j. im dłużej będzie istnieć bank, tem więcej będzie miał urzędników; a więc reprezentanci opinii publicznej powinni go popierać, jak każdą instytucję, która daje ludziom sposób do życia. Przecież reprezentanci ci są także ludźmi i potrzebują sposobu do życia. Sprawa banku włościańskiego wydaje się wprawdzie trochę drażliwą, bo albo przyjaciele ludu, którzy się nią zajmują, będą musieli iść ręka w rękę z *prewodirami naroda*, którzy mają w tej mierze swoje specjalne cele, albo *prewodiry* będą im przeszkadzać, i lud nie weźmie udziału w przedsiębiorstwie. Daleko jest łatwiej namówić włościanina, żeby nie dawał pieniędzy, niż wywrzeć wpływ wprost przeciwny. Ale w takim razie, t. j. gdyby brakło kapitałów, weźmiemy je od Anglików — wszak Anglicy po to tylko sa na świecie żeby dawali pieniądze!

Oprócz zacisza patrjarchalnego, które utworzył nam na parę dni brak komunikacji, mieliśmy jeszcze podwójną konfiskatę *Dziennika Lwowskiego*, która nam przypomniała czasy mniej patrjarchalne, ale także niby już minione. *Dziennik* odźwierciedlił sobie w skutek tego swoje *curriculum vitae*, i skonstatował, że mu wcale do twarzy z tą nową, objektywną aureolą męczeńską. Jest zaprawdę coś szczytnego, wzniosłego w tej myśli, że p. Schmerling i p. Belcredi poszli drogą wszelkiej znikomości światowej, a p. dr. Henryk Jasiński i p. Karol Groman nietylko zostali, jeden p. Henrykiem Jasińskim, a drugi p. Karolem Gromanem, ale nawet powiększyli swój format i wkrótce wystąpią zapewne *in folio*. Piorun objektywny lub subjektywny może zabić tylko materję,... duch, idea, zawsze odnoszą zwycięztwo i widzą w końcu program swój ziszczony. Tak się się też stało, gdy poległ *Przegląd*, gdy ustąpił z placu *Dziennik Polski*,... każdą razą zabłysła dla Austrji i dla Europy nowa era, i pan Michał Poremba mógł powiedzieć sobie z zadowoleniem, że jego czcionki niemało przyczyniły się do zwycięztwa programu, reprezentowanego przez te dzienniki. Nadaremnie więc *Słowo* usiłuje zdradliwemi pochwałami osłabić znaczenie dziejowego posłannictwa, które wziął na siebie *Dziennik Lwowski*. Moskiewski ów organ podnosi radość, z jaką *Dziennik Lwowski* wita wieść o nowych reformach w Kongresówce, i powiada, że *Dziennik* jest organem *Polakow, bez rjeszitelnoj, ili łuczsze, tolko szto wyrablajuszczoj sia jakojś nowoj programy paliticznoj*. Jest to wierutne kłamstwo, bo *Dziennik Lwowski* musi mieć jakiś stały, wyrobiony już program, skoro sam skonstatował, że znaczna część bronionych przez niego zasad już weszła w życie. Zresztą *Słowo* chwali tak zdradziecko *Dziennik Lwowski* tylko dla tego, by tem mocniej uwydatnić *złobę Narodówki*. *Narodówka* bowiem w opinii *Słowa* jest zbiorowym wyrazem na to wszystko, co w razie zwycięstwa „idei Sławiańswa“ powinno się najprędzej i najbliżej zapoznać z łagodnością wszechsłowiańskiej procedury karnej, której najgłówniejszym wykonawcą był Murawiew. Jedna tylko, w razie tak smutnej ewentualności, pozostanie nam okoliczność łagodząca: — oto artykuł, w którym *Gazeta* powątpiewa o reformach w Kongresówoe i wykazuje tendencję takich wiadomości, był *wysze inspirowanyj*. A więc, gdyby br. Beust, ks. Karlos Auersperg i hr. Gołuchowski nie rozjarzali w nas nienawiści ku Moskwie, gdyby nas z góry nie inspirowali, nie byli byśmy wrogami *wsiego Sławiańswa*, pojechali byśmy nawet byli na kongres etnograficzny, i zamiast procesować się z p. Pawlewiczem, bylibyśmy mu służyli za *vis à-vis* w kadrylu, tańczonym na cześć zjednoczenia się p. Palackiego z p. Katkowem. Należelibyśmy, według *Słowa*, do tej „lepszej“ części narodu polskiego, która pragnie pobratać się z Moskalami, i której Niemcy w tem przeszkadzają.

Dotychczas ta *łuczszaja czast'* naszego narodu ma bardzo mało reprezentantów we Lwowie. Na reducie wtorkowej pewien jegomość, wcale niezajmujący się polityką, dla zamaskowania się scharakteryzował się tak, że był przypadkiem podobnym do jednego z świeckich ojców *naroda*, którzy przeszłego roku reprezentowali w Petersburgu i Moskwie Słowian podkarpackich. W tłumie, złożonym widocznie z samych ludzi *złobnych* i z *wysze inspirowanych*, powstał za zjawieniem się jego szmer złowrogi, anti-etnograficzny, który już miał zamienić się w istotę czynu przekroczenia przeciw bezpieczeństwu honoru, § nie wiem który, gdy w sam czas wystąpił jakiś człowiek mniej *złobny*, i wytłumaczył wzburzonemu tłumowi, że wydatne czoło, wraz z faworytami i innemi akcesorjami, niekoniecznie dowodzi uczestnictwa w kongresie etnograficznym, i że podobieństwo bywa często złudnem. Gdyby nie ta wątpliwość co do tożsamości osoby, jegomość ów byłby mógł być „przyciśniętym do muru“, i *Słowo* mogłoby było mieć o jeden dowód więcej, że p. Beust inspiruje nas *złobą* ku Moskwie.

Redutę tę ożywiła między innemi inwazja pokolenia Beduinów, którzy pod dowództwem swojego emira czy szejka pogwałcili jawnie prawa koranu, bo wypili dwadzieścia kilka butelek wina, i to — jak niektórzy twierdzą — chrzczonego wina. Zresztą Arabowie ci okazali się i pod innym względem zwolennikami postępowych wyobrażeń, postanowiwszy bowiem ofiarować bukiet najpiękniejszej damie, obecnej na reducie, rozstrzygnęli powszechnem głosowaniem, kto ma otrzymać ten bukiet. Maski były dowcipne, a komu brakło dowcipu, posługiwał się grubiaństwem; nieuniknionem zaś dalszem następstwem tej reduty, równie jak wszystkich poprzedzających, była i jest jeszcze dziś zawzięta walka znanego powszechnie „nadepniętego“ i niedowcipnie „zaczepiętego“ sprawozdawcy z nieboszczykiem Kopczyńskim, który musiał pewnie już kilka razy obrócić się w grobie tego roku.

Niemniej wesoło i żywo idą w tym roku zabawy w domach prywatnych. Kronikarz nie odpowiedziałby swemu powołaniu, gdyby od czasu do czasu nie opowiedział jakiego nowego wypadeczku, który wydarzył się w tym lub owym domu, albo gdyby przynajmniej nie odegrzał jakiej starej, zapomnianej już anegdotki. Otóż podaję dziś taką anegdotkę, którą mi opowiadano jako rzecz zupełnie nową — choć nie wiem, czy nie wydarzyła się już gdzie przed kilkunastą laty.

Na zabawie u pewnego wyższego urzędnika znajdowała się między innemi pewna pani z dwoma córkami, z których jedna ma lat ośmnaście, a druga siedm. Matka ze starszą córką wyszła na chwilę z bawialnego pokoju do drugiego, a tymczasem inni goście rozpoczęli rozmowę z mniejszą, siedmioletnią córeczką. Pytano ją, jaki też podarunek dostała na wilię, itp. Dziecko to jest bardzo wielomowne, zaczęło więc rozpowiadać różne rzeczy, które widziało i słyszało w domu. Między innemi towarzystwo dowiedziało się, że starsza siostra otrzymała na wilię na kolędę od ojca pudełko z przyrządami do szycia w kształcie ładownicy oficerskiej. Prezent ten wydał się pannie zbyt małocennym. Na to miał jej rzec *der Fritz* (brat obydwu panienek): — „Ty byś może chciała, żeby ci zamiast ładownicy dano zaraz całego oficera, bo nie potrzebowałabyś codziennie chodzić na spacer ulicą Karola Ludwika, aby się z nim widzieć“. A siostra jemu: — „Co tobie do tego, trutniu, ja się ciebie nie pytam, którędy ty chodzisz, gdy wracasz z kolegiów!“ — „Więc dopiero, prawiło dalej *l'enfant terrible*, wmięszał się między nich *der Papa*, i powiedział im: — „*Ihr seid's doch ein wahres Mistfich*, uważajcie przynajmniej, żeby służąca nie słyszała, co tu mówicie, bo rozgada to w całem mieście“. — Byliby się

mu mocarzowi, który w roku ubiegłym najbardzie się zasłużył kościołowi. Oczywiście, iż nikt nie wątpił, że owym udarowanym mocarzem będzie cesarz Francuzów, gdyż „cuda“, dokonane przez karabiny Chassepota pod Mentaną, były aż nadto wymownemi dowodami gorliwości jego dla stolicy św. Piotra. Tymczasem mijały dnie i miesiące, a kapelusz i szpada spoczywały spokojnie w skarbcu rzymskim; dopiero wczoraj dowiedziano się w Paryżu, że podarunek ów otrzyma nie cesarz Napoleon, ale królowa hiszpańska.

Przyznam się, że trudno mi zrozumieć, zkąd mogła powstać podobna zmiana w postanowieniach Ojca św.; ale wszystkie wiadomości z Rzymu zgadzają się pod tym względem, że papież i wszyscy kardynałowie są teraz bardzo niezadowoleni z polityki francuzkiej, i że niezadowolenia tego bynajmniej nie tają.

Ale cóż zrobiła dla dobra stolicy apostolskiej królowa arcykatolickiej Hiszpanii w r. 1867? Na to pytanie odpowie nam historja, a tymczasem kapelusz i szpada, poświęcone przez papieża, pomimo chassepotów, żuawów i złego humoru Napoleona, przyjdą w posiadanie bogobojnej Izabeli II., i każdy prawy katolik musi wierzyć, że królowa ta jest wzorem cnoty, i że w r. 1867 oddała ona kościołowi więcej usług, niż wszyscy inni mocarze razem wzięci!

Prawowierna Moskwa, przyjaciółka i protektorka wszystkich Słowian w ogóle, a nas Polaków w szczególności, uskarza się teraz na wszystkie tony na „niewdzięczność Zachodu i oszczerstwa, któremi publicyści zachodni z zawiści ją obsypują.“ Dzienniki carskie protestują ze zgrozą przeciw oskarzaniu Moskwy o podburzanie Słowian w Turcji i Austrji, zaręczają, że car kocha wszystko i wszystkich, i że dla pokoju gotów jest wszystko poświęcić.

Na szczęście Zachód poznał się już na wartości moskiewskich zaręczeń, i nikt im tu wiary nie daje; nawet dzienniki półurzędowe jak *Patrie* i *Etendard* oświadczają otwarcie, że postępowanie Moskwy jest w zupełnej sprzeczności z jej oświadczeniami.

Sprzeczność ta dałaby się zresztą zarzucić wszystkim mocarstwom, gdyż wszystkie mówią o pokoju a zbroją się nieustannie.

W ministerjum wojny panuje tu teraz ruch ogromny; komisja, wyznaczona do badania wszystkich wynalazków tyczących się broni palnej, wynalazła między liczuemi wzorami, które jej przedstawiono, karabin, nieskończenie lepszy pod wszelkiemi względami od karabinu Chassepot. Rozkazano więc natychmiast powstrzymać fabrykację chassepotów, i obradują teraz nieustannie nad nowym wynalazkiem. Powiadają, że chassepoty zostaną zaniechane, że rozpocznie się z największym pospiechem fabrykacja nowych karabinów. Tak więc miliony, wydane dotąd na zaopatrzenie armii w karabiny Chassepot, można uważać za zupełnie zmarnowane, a marnotrawstwo to nie wiele się przyczyni do podniesienia uroku cesarstwa.

Bukareszt d. 9. lutego.

(*A. Łab.*) Deputacja rumuńska, wyprawiona do Petersburga, powiozła z sobą własnoręczny list księcia Karola do cara Aleksandra; oprócz tego polecił jej p. minister spraw zagranicznych, prosić o zniesienie sądownictwa konzularnego w Rumunii, i złożyć oraz usprawiedliwienie i zapewnienie, że kościół rumuński nie wyłącza się od wspólności z kościołem prawosławnym.

Od czasów synodu, ustanowionego przez ks. Kuzę, od chwili nominowania biskupów przez tegoż księcia, nie uznaje Moskwa węzłów ekumenicznych kościoła rumuńskiego z prawosławnym, i odmawia wypłaty dochodów z dóbr kościelnych, położonych w Bessarabii a należących do klasztorów rumuńskich.

Oprócz tego ma deputacja starać się uregulować kwestję sekularyzowanych klasztorów.

Z przyczyny tak widocznego przechylania się rządu rumuńskiego na stronę Moskwy, przeszła polemika dzienników tutejszych na pole wyższej polityki. Większość tychże, reprezentująca opozycję, występuje stanowczo przeciw Moskwie, a dla poparcia swych twierdzeń posługuje się zręcznie sprawą polską. Nigdy tyle i tak wyczerpująco nie pisano tu nas, jak właśnie w obecnej chwili.

Poeta rumuński, p. Dymitr Bolentinsano, umieścił w *Trompecie* następujący list do wychodźców polskich w Bukareszcie:

„Moi panowie! Choroba, która od dłuższego czasu nie pozwala mi ruszyć się z domu, była przeszkodą, żem nie był obecny na uroczystości, poświęconej bohaterom Polski, na którą miałem zaszczyt być przez was zaproszonym. Serce moje jednak było w pośród was, synów szlachetnej i niezwyciężonej Polski, uniesione rozpamiętywaniem czynów przeszłej chwały, a zmartwione istotą dzisiejszych wypadków. To uczczenie pamięci bohaterów Polski przesunęło przed oczy moje czasy jej wielkości i wolności, z postaciami jej bohaterów, osłoniętych promienną aureolą, przyświecającą synom wielkiego narodu na drodze, którą im Bóg naznaczył, by doszli do potęgi i wolności.

„Europa dłużną jest Polsce owe strumienie krwi, przelane za jej wolność i za chrześcianizm. Dług ten nie jest dotąd spłacony. Cierpienia bohaterskiego narodu są wstydem dla Europy. Wyrządzone mu krzywdy nie dopuszczają, by miano uwierzyć, że niema on ważnej misji do spełnienia.

„Bóg jednak jest mścicielem Polski, żywiąc w sercach jej synów i córek miłość ojczyzny, wolności i sławy, i te uczucia wzniosłe, których ani groza śmierci, ani prześladowania stłumić nie zdołały.

„Polska nie zginęła i nie zginie; giną tylko takie narody, gdzie ludzie zapominają o obowiązkach swych względem ojczyzny i o swych bohaterach. Chwała więc pamięci bohaterów Polski i cześć tym, którzy umieją oceniać przodków swych cnoty i patrjotyzm! — Wasz

Dym. Bolintineanu.“

Moskwa burmistrzuje sobie u nas w najlepsze, czuje się zupełnie jakby w swoim własnym domu. Najbardziej ośmiela ją do tego przychylny głos dzienników urzędowych. Komitet moskiewsko-bółgarski prowadzi już najotwarciej w świecie swoją propagandę, a przez usta swego organu *Narodnost*, wychodzącego w Bukareszcie, wypowiada jasno swoje zamiary i cele. Na próbkę podaję wam w tłumaczeniu artykuł dziennika *Narodnost*:

„Sprzysiężenie rozwija w Bółgarji całą działalność w celu oswobodzenia swej ojczyzny. Wszystkie sprawy prowadzi tajny komitet bółgarski. Statuta jego zawierają 11 artykułów. Drugi artykuł oznacza dokładnie cel sprzysiężenia, powiada on bowiem: Powołaniem i celem tajnego stowarzyszenia jest wyswobodzenie ojczyzny przez jakiekolwiekbądź środki i sposób. I tak: Bółgarja niepodległa, albo urządzona autonomicznie pod zwierzchnictwem Porty, albo nareszcie Bółgarja zkonfederowana z otaczającemi ją ludami.

„Przysięga, jaką każdy wstępujący do stowarzyszenia składa, jest następująca: „„Przysięgam na mój honor przed Bogiem i szanownem zgromadzeniem, że w ciągu całego mego życia aż do śmierci nie odkryję nic z tego, co mi będzie powierzonem. Przysięgam i przyrzekam dołożyć wszystkich mych sił do oswobodzenia mojej ojczyzny. Przysięgam i przyrzekam, że poświęcę życie i mienie na ten święty cel. Przysięgam i przyrzekam, jako się poddam z rezygnacją wszystkim prawom i rozporządzeniom centralnego komitetu bółgarskiego; przyrzekam milczenie i dochowanie tajemnicy. Równocześnie przyrzekam szczere wypełnienie moich zobowiązań. Gdybym zaś popełnił zdradę, to oświadczam, że się poddam sądowi trybunału tegoż komitetu, który albo mnie uwolni, albo osądzi w myśl sprawiedliwości wyroku. Przysięgam““.

„Po złożonej przysiędze spieszą wszyscy obecni uścisnąć nowo pozyskanego członka“.

Powyższy artykuł był powtórzony w kolumnach *Romanula*, bez żadnego ze strony redakcji komentarza, którego czytelnicy rozumieją się na tem dobrze, że jeżli w tej sprawie rząd i *Romanul* milczy, to oczywiście *consentire videtur.*

Wychodzący tu raz na tydzień dziennik francuzki *L'echo danubien* umieszcza następujące pismo zamieszkałych tu Polaków do właściciela i redaktora tegoż dziennika:

„Panie,

„Dla nas, wypartych z ojczyzny, nie może być nic bardziej zadawalniającego, nic głębiej nas pocieszającego, jak mieć sposobność przekonania się o czci, świadczonej dla naszej niedoli narodowej, i powitania jednego przyjaciela więcej dla naszej sprawy, jakim Pan jesteś.

„Jesteś nim Panie rzeczywiście. Dowiodłeś nam tego 22/10. stycznia, w dzień rocznicy naszego ostatniego powstania, osobistą obecnością swoją na żałobnem nabożeństwie, odprawionem za naszych bohaterów i męczenników, poległych w tej walce. Zaświadczyłeś to Pan nadto nazajutrz, podawszy w swoim dzienniku wymowne opowiadanie o szlachetnych wrażeniach, jakie na Panu wywołała ta żałobna uroczystość ekspatrjowanych.

„Czujemy to, i poznajemy się na tem najlepiej, Panie, że dziś na to, aby mieć odwagę wyznać jawnie swe sympatje dla sprawy świętej, lecz chwilowo zwyciężonej, potrzeba być obdarzonym niezależnością moralną więcej niż zwyczajną; i aby się zdecydować a nawet z pewnem wewnętrznem zadowoleniem wziąć udział w obchodzie patrjotycznym, podobnym do naszego, potrzeba czuć w sercu skłonności szczytniejsze i być zdolnym powodować się pobudkami bardziej szlachetnemi niż p r a k t y c z n e m i.

„Dlatego to obecność pańska i tylu szlachetnych przyjaciół Polski w naszą rocznicę narodową 22/10 stycznia i udział przez nich wzięty w wspólnem z nami uczczeniu pamięci poległych naszych walecznych żołnierzy i męczenników naszych, żywo nas ujęła i natchnęła nas szczeremi uczuciami szacunku i wdzięczności dla tych, którzy potrafili nie odmówić tej szlachetnej pociechy naszej boleści narodowej i tej otuchy nadziejom naszym.

„Winszujemy sobie tego prawdziwie, Panie, że mamy prawo w imieniu Polaków, w Bukareszcie zamieszkałych, wypowiedzieć Panu te uczucia, jakie mamy dla wszystkich szlachetnych przyjaciół sprawy naszej, i przy tej sposobności prosić Pana o przyjęcie od nas zapewnienia o wysokim szacunku.

Bukareszt d. 5. lutego 1868.

Wieniarski. Wojciecki. Dunin.“

I. posiedzenie ogólnego zgromadzenia Tow. gospodarczego otworzył prezes dotychczasowy, JE. hr. Krasicki, w obecności delegatów pojedynczych oddziałów powiatowych i członków ogólnego Towarzystwa. Obecnych było także trzech delegatów Tow. gosp. krakowskiego, pp. Konopka i Seredyński, a z Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego p. Konstanty Pietruski.

W mowie wstępnej wita prezes zgromadzenie z ardością, zwłaszcza że zebrało się w celu zreorganizowania, stosownie do obecnych stosunków. Odebrał je pod śledztwem, a oddaje rozkrzewione w oddziały. W dwojakim jednak rodzaju członków jego upatruje zaród rozkładu, który silny wpływ moralny skład nowoobrać się mających członków zarządu centralnego Towarzystwa, wstrzymać może. Prosi następnie, w nagrodę za 24letnią pracę o kęs łaskawego chleba w sercach członków Towarzystwa. Na zakończenie uważa mowca za stosowne wspomnieć kilkoma słowami o tajemniczości. Zarzut to niesłuszny, gdyż Towarzystwo płaci za to *Rolnikowi* 2.400 złr. rocznie (dopiero od lipca istnieje), żeby ogłaszał czynności komitetu, więc nie starczy mu już środków na subwencjonowanie innych dzienników, na co my z naszej strony oświadczyć musimy, że oświadczeniem swojem ubliżył JE. pan przewodniczący dziennikarstwu krajowemu, gdyż niezawodnie nie może się komitet uskarzać, żeby kiedy który dziennik nie umieścił zakomunikowanych sobie od komitetu pism. A że tych publikacyj komitetowych było tak mało, iż publiczność posądza komitet o tajemniczość, to jużcić nie może być poczytywane za winę redakcyj. Zresztą już sama drażliwość komitetu na wszelkie głosy o komitecie, które nie wyszły z jego łona, nie wiedzieć, czy nie może być poczytywaną za dowód wstrętu komitetu dotychczasowego do jawności. Wracając do dalszego sprawozdania, notujemy, że pan przewodniczący przedstawił następnie zgromadzeniu deleg. krakowskiego Towarzystwa i Tow. ogrodniczo-sadowniczego, tudzież zaprosił pp. Walerjana Podlewskiego, Wład. Zawadzkiego i Szczepańskiego do bióra prezydjalnego. P. Szczepański oświadcza jednak, że zaproszenia przyjąć nie może, gdyż zamyśla przemówić zaraz po załatwieniu przedwstępnych czynności. Przewodniczący zaprasza tedy pana Micewskiego.

Wchodzi JMC. ksiądz arcybiskup Wierzchlejski. Sekretarz odczytuje sprawozdanie z czynności komitetu od czasu ostatniego zgromadzenia co do sprawy tyfusu w Dublanach. Okazuje się, że zrobione zarządowi tego zakładu przez publicystykę zarzuty, były słuszne.

Zabiera głos p. S z c z e p a ń s k i: Wysłuchaliśmy sprawozdania, niezakończonego wprawdzie zwykłą formułką przyjęcia bez dyskusji i przejścia do dalszego porządku, wypływa to jednak samo z siebie, że uwag nad niem robić nie można, gdyż nikt nie wie, co się dzieje w komitecie, i po pobieżnem wysłuchaniu sprawozdania niepodobna wyrobić jakiegoś sądu o tem. Ponieważ zgromadzenie niniejsze ma na celu reorganizację Towarzystwa, więc mam zamiar przemówić o dotychczasowej czynności jego, i proszę o prawo przemawiania o komitecie i Towarzystwie wobec Towarzystwa samego. (Zgromadzenie pozwala panu S. mówić dalej jednogłośnie).

Korzystając z tego prawa, wykazuje mowca, że Towarzystwo przez ćwierć wieku swego istnienia nadzwyczajnie mało zrobiło pożytecznego dla kraju. Niema ani notat statycznych porządnie prowadzonych, ani muzeów rolniczych, ani nie przyczyniło się ono niczem do podniesienia rolnictwa samego. Jedyną jego zasługą dotychczasową są Dublany. Członkowie płacili wkładki, jeździli po dwa razy do roku na zgromadzenia, ale praktycznego ztąd pożytku nie mieli żadnego. Można ocenić koszta dotychczasowego istnienia Towarzystwa na 1½ miliona guldenów, a zysk z wyłożonego na ten cel kapitału niezmiernie daleko pozostał poza tą cyfrą. Narzekanie na niekorzystne dla rozwoju Towarzystwa okoliczności, nie tłómaczą tej nieużyteczności jego, bo byle tylko był rozsądny kierunek u góry i więcej stanowczości u ogółu, to niezawodnie więcej dałoby się było zrobić. Naturalnem następstwem tego było zobojętnienie dlań członków jego, co sprowadziło obecną jego nieżywotność. Celem Towarzystwa jest udoskonalanie produkcji naszej rolnej, co dla kraju naszego jest jedną z najważniejszych kwestyj. Więc jeżli uznajemy, że Towarzystwo nie umiało dotychczas odpowiedzieć temu zadaniu, to wypływa ztąd, iż najważniejszem zadaniem obecnego zgromadzenia jest wybór nowego komitetu.

Dlatego stawiam wniosek naglący, ażeby w poniedziałek wybrać nowy komitet, porozumiawszy się jutro poufnie co do wyboru.

P r z e w o d n i c z ą c y zwraca uwagę, że już w programie komitetowym jest to samo wyrażone, więc zapytuje wnioskodawcę, czy zależy mu na tem, ażeby to osobną uchwałą było zawarowane.

S z c z e p a ń s k i z naciskiem żąda głosowania w poniedziałek. Po niejakiej dyskusji zgromadzenie uchwala to.

P r z e w o d n i c z ą c y: Upadam do nóg... więc w poniedziałek będzie głosowanie.

D z i e d u s z y c k i Stan. stawia motywowany wniosek, ażeby komitet składał się z sześciu członków i sześciu zastępców, aby ta instytucja pozbyła się przez to dotychczasowej ciężkości, co naturalnie wynika z wielkiej liczby członków. (Przyjęto).

P r z e w o d n i c z ą c y uwiadamia potem zgromadzenie o utworzeniu się następujących sekcyj: *a*) administracyjna (przewodn. p. Franciszek Torosiewicz, ze strony komitetu delegowani pp. Zalnski, Grocholski i Laskowski); *b*) rolnicza (przew. Bocheński, z komitetu: pp. Wasilewski i Pragłowski); *c*) chowu bydła (przew. hr. Badeni, del. kom. pp. Zamojski i Agopsowicz); *d*) sadownicza (przew. p. Abancourt, z kom.: pp. Młocki i Strzelecki); *e*) technologiczna (przew. p. Korzeniowski, z komitetu: pp. Strzelecki i Bohdan).

Zabiera potem głos br. A. G o s t k o w s k i: W przemowie wstępnej zrobił JE. pan przewodniczący zarzut redakcji *Rolnika*, że....

P r z e w o d n i c z ą c y oświadcza, że nikomu zarzutu robić nie miał zamiaru.

P. G o s t k o w s k i przyjmuje to oświadczenie jako satysfakcję, i stawia następnie wniosek, żeby wysadzono komisję do obliczenia dotychczasowego obrotu funduszów Towarzystwa i do ułożenia budżetu na rok bieżący.

Hr. Z a ł u s k i proponuje, żeby podpisani na wniosku członkowie uznani zostali za komisję. Po dłuższej dyskusji przyjęto.

Odczytuje potem p. S t r u s i e w i c z sprawozdanie z obecnego stanu zakładu Dublańskiego. Sprawozdanie to przekonuje o rzetelnych usiłowaniach profesorów tego zakładu, żeby mu nadać prawdziwie umiejętny charakter.

---

goście dowiedzieli więcej może jeszcze podobnych tajemnic familijnych, gdyby matka ze starszą córką nie wróciła była do bawialnego pokoju i nie położyła końca temu opowiadaniu.

Oprócz ruchu karnawałowego, mamy także zwiększony nieco ruch stowarzyszeń, jeżeli można nazwać ruchem obracanie się wkoło na tem samem miejscu. Założyciele Towarzystwa naukowo-literackiego rozesłali na wszystkie strony odezwę, wzywającą do przystępowania, wraz z drukowanemi statutami. Dziennikarze tutejsi gotowi są w największej części przystąpić do Towarzystwa, jeżeli założyciele oświadczą wyraźnie, że paragraf 10. statutów, wymagający od członków rocznego zdawania sprawy ze swoich prac naukowych i literackich, nie wyklucza prac dziennikarskich, i że tłumaczenie, jakie zdaje się dawać temu paragrafowi wspominany przez nas na tem miejscu artykuł *Dziennika Literackiego*, jest mylne. W przeciwnym razie, dziennikarze musieliby się uważać za wykluczonych, bo nie mogą się zobowiązywać do prac innych, oprócz tych, które należą do ich zawodu, i które nie zostawiają im czasu do innych zajęć. W ogólności, cały ten paragraf 10. wydaje się niepraktycznym, bo praca umysłowa nie da się kontrolować, jak postęp ucznia gimnazjalnego w naukach i pilność w wypracowywaniu pensów. W tym względzie, równie jak w rzeczach, które wskazaliśmy poprzednio, zmiana statutów byłaby konieczną, jeżeli Towarzystwo ma się rozwinąć i przynieść jaką korzyść krajowi i swoim członkom.

Wszystkie stowarzyszenia, których urządzenie jest wadliwe i niezgodne z potrzebami stowarzyszonych i z wymaganiami czasu, muszą powoli upadać. Tak się też dzieje ze „Stowarzyszeniem wzajemnej pomocy rzemieślników mieszczan lwowskich“, które tego roku utraciło znaczną część swoich członków. Założono je podług zastarzałych dziś już wyobrażeń o jakiejś wyłączności i odrębności cechowej, i zamiast rzeczywistego stowarzyszenia wzajemnej pomocy, utworzono coś nakształt instytutu dobroczynności Temi dniami odbyło się walne zgromadzenie, na którem przedłożony był projekt zmiany statutów w duchu postępowym, nakształt stowarzyszeń, utworzonych w Niemczech przez Schultze-Delitscha. Przyjęcie tej zmiany było w interesie stowarzyszonych, a mimo to — rzecz trudna do uwierzenia — projekt upadł. Gdzieindziej dziwić się będą, jakim sposobem zgromadzenie mogło powziąć uchwałę, sprzeczną z interesem ogółu i każdego pojedynczego członka. U nas objawy takie nie należą niestety do rzadkości. Znajdzie się niestety zawsze k t o ś, komu się niepodoba najrozsądniejsza uwaga, najtrafniejszy pomysł. Ten k t o ś nie szuka nigdy za argumentami na zbicie przeciwnego zdania, boby ich zresztą i nie znalazł, ale poprostu „zmawia się“ z drugimi, którzy najczęściej nie wiedzą nawet dokładnie o co chodzi, i nie starają się wcale aby to wiedzieć. Nic łatwiejszego, jak znaleźć u nas ludzi, którzy nie chcą myśleć, dowiadywać się, rozumieć — oczywista tedy rzecz, iż taki ktoś, choćby dźwigał kilkopiątrowy kołtun na głowie, łatwiej uzyska większość, niż ten, coby stawiał wniosek najrozumniejszy, ale wymagający zbadania i zrozumienia rzeczy. Tym sposobem zapadają u nas nieraz najdziwaczniejsze i najśmieszniejsze uchwały, a udają się one tem lepiej, jeżeli motorowie owego „zmówienia się“ potrafią przeciwstawić rozsądnemu wnioskowi jaką kwestję osobistą lub koteryjną. Już to pod względem koteryjności, my mieszczanie prześcignęliśmy dawno szlachtę, na którą tyle narzekano. Jak niegdyś szlachta na karmazynów i na szaraków, tak my dzielimy się na „mieszczan“ i na „inteligencję“. Dziękuję, jeżeli mieszczanin jest przeciwieństwem inteligencji, nie chcę nazywać się mieszczaninem, — bo przecież „inteligencja“ w dosłownem tłumaczeniu znaczy tyle, co rozum, a nikt sam sobie nie chce wystawiać patentu na głupotę, która jest przeciwieństwem rozumu. Otóż i w sprawie Stowarzyszenia rzemieślników m i e s z c z a n lwowskich ci, którzy się „zmówili“ przeciw zmianie statutów, poruszyli tę drażliwą dla wielu strunę. Wszak w razie rozszerzenia statutów, mogliby wejść do Stowarzyszenia przemysłowcy, którzy nie są „mieszczanami“ w jakiemś tam przedpotopowem znaczeniu tego słowa! Mniejsza o to, że słowo to ma dziś już inne znaczenie, że mieszczaninem jest każdy, kto mieszka w mieście i w jakikolwiek sposób należy do gminy. „Zmówili się“ tedy, zrobili wrzawę; i projekt, który mógł ocalić Stowarzyszenie od upadku i nadać mu nowy rozwój, upadł, a nikt nie jest w stanie powiedzieć, dlaczego powstawał przeciw projektowi? Prawdziwie, kto jeszcze nie przyszedł do przekonania jak się należy brać do „oświaty ludu“, ten może teraz przyzna, że lud, potrzebujący oświaty, mieszka nietylko po wsiach.

Nikt nie pamięta o oświacie klas średnich, podczas gdy wiele mówi się i pisze — choć nie wiele się robi, dla oświaty ludu wiejskiego. Niedawno wydawca i nakładca pewnego pisma literackiego rozesłali odezwę do wszystkich — Wydziałów i Rad powiatowych, wzywając je, by prenumeratą na to pismo, zechciały przyczynić się do — oświaty ludu. Nie wiem, czy Rady powiatowe uznały za stosowne pójść za tem wezwaniem.

Ad vocem Rad powiatowych, muszę na zakończenie dzisiejszej kroniki przytoczyć ciekawy dokument, którego oryginał znajduje się w mojej tece. W pewnym powiecie, którego nazwiska nie chcę wymieniać, członkowie Rady powiatowej otrzymali następujące, identyczne noty prezydjalne:

„Wzywam szanownego Pana, ażebyś dn... miesiąca.... 1867 raczył przybyć do X. na pierwsze posiedzenie Rady powiatowej, i ażebyś przy tej sposobności był ubranym w czarny frak, ta kież spodnie, kamizelkę i krawatkę.

N. N.

zastępca marszałka.“

Za autentyczność tego dokumentu mogę zaręczyć. Nazwisko autora niechaj pozostanie tajemnicą, chyba że sam zażąda jej wyjawienia. Ciekawa rzecz, czy zaproszenie takiej samej treści wystosowane było także do włościan, którzy są członkami Rady powiatowej w X., i czy się zastósowali w zupełności do prezydjalnego okólnika?

Dylewski mówi potem, że uczniowie dublańscy nie mają dobrej sławy jako gospodarze.

Strusiewicz odpierając niesłuszny zarzut, mówi, że opieszali uczniowie albo tacy co nie ukończyli kursu, nie mogą służyć za dowód, świadczący przeciw zakładowi, co popiera Górski, przytaczając na dowód tego twierdzenia rzeczywisty fakt.

Dylewski prowadzi rozmowę ze zgromadzeniem dalej, zapewniając, że nieśmie stawiać wniosku żadnego.

Potem zabiera głos, jako referent komitetotowy o oddziałach, i odczytuje sprawozdanie, z którego okazuje się, że zawiązało się dopiero 27 oddziałów.

Gdy oddziały jedynie tylko w tym celu zostały zawiązane, żeby zdecentralizować Towarzystwo, i przez zlokalizowanie działania oddziałów dać im możność jak najdokładniejszego wyzyskania miejscowych stosunków, zażądał p. Podlewski Walerjan, żeby sprawę potwierdzenia łączenia się oddziałów odłożyć na później a uchwalić, żeby przynajmniej po 4 oddziały łączyły się koniecznie.

Nad tą kwestją łączenia oddziałów pow. wywiązuje się nadzwyczajnie długa dyskusja, w której brali udział następujący panowie: Abancourt, Grelinger, Górski, Miecz. i Stanisław Dzieduszycy, Wróblewski, Grocholski, Aleks. Dzieduszycki, Bron. Ujejski, Dylewski, Krzeczunowicz, Borkowski, Załuski, Kowalski i Pawlikowski, z tych niektórzy po kilka razy. Podczas tej dyskusji zgromadzenie uchwalało przez powstanie różne rzeczy kilka razy, zamykano dyskusję — może nawet kilkanaście razy, co jednak wszystko bynajmniej nie przeszkadzało, żeby dyskusja ciągle bogatą w słowa nie toczyła się strugą. Nie pomogło nawet stukanie dzwonkiem u stół p. przewodniczącego, i rozpaczliwe niemal wołanie do porządku. W ostatecznym rezultacie potwierdzono połączenie następujących powiatów: cieszanowskiego z rawskim, żydaczowskiego z kałuskim, Liska z Sanokiem, Stanisławowa z Tłómaczem, Niska z Tarnobrzegiem, Zbaraża z Tarnopolem, Krosna z Brzozowem, Śniatyna z Horodenką, Trembowli ze Skałatem, i Turki ze Starem Miastem.

O pół do 3ciej posiedzenie zamknięto.

Przegląd polityczny.

We Wiedniu ma się odbyć temi dniami obchód srebrnego wesela króla Jerzego, na który przybędzie z życzeniami bardzo wielu Hanowerczyków. Obawiać się należy, że okoliczność ta pogorszy jeszcze więcej stosunek Austrji do Prus — bo gabinet berliński zapowiadając zmianę frontu, zapewne w sprawie wschodniej, kazał tym wszystkim dziennikom, które mówiły wczoraj tak przychylnie o polityce austrjackiej, uderzyć na dwór wiedeński za jego opiekowanie się legionistami hanowerskimi. Trudno obliczyć dokąd wytknięta droga doprowadzi.

Austrja zawarła z Francją dodatkowy układ, obowiązujący wzajemnie oba mocarstwa do przytrzymania w areszcie delikwentów, mających być wydanymi.

Najj. Pan przeznaczył pół miliona na wsparcie urzędników z powodu drożyzny w przedlitawskiej połowie monarchii. Wyraził przytem życzenie, żeby ojcowie rodzin szczególniej byli uwzględnionymi.

Węgierski minister oświaty, baron Eötvös, przedłożył węgierskiemu sejmowi projekt reformy szkół, w którym jednak nie tknięto ich wyznaniowego charakteru.

Jenerała Neipperga przeniesiono już z Węgier do Berna. Na jego miejsce zamianowano komendantem Preszburga jenerała Maroicicza.

Wszystkie czeskie dzienniki donoszą zgodnie, że na miejsce Kellersperga, zamianowanym będzie tamtejszy marszałek krajowy, książę Auersperg, namiestnik Czech.

Na posiedzeniu pragskiego miejskiego korpusu piechoty oświadczył major Klenke, że wie z pewnego źródła, iż korpus ten ma być rozwiązanym.

Co się tyczy karabinów odtylcowych donosi *Wiener Abendpost*, że udało się obecnie znacznie ułatwić przerobienie dotychczasowych karabinów na odtylcowe, co z początku wiele trudności przedstawiało. Teraz można co miesiąc mniej więcej przygotować 50.000 broni odtylcowej. Można się spodziewać, że do końca b. r. będzie można wszystką broń dotychczasową, mniej więcej około 600.000 sztuk, przerobić na odtylcową. O praktyczności rozdzielonych już między pojedyncze oddziały karabinów nowego systemu, przyrzeka *Wiener Abendpost* podać później bliższe szczegóły. Oprócz tego ma być w bieżącym roku przygotowaną bardzo znaczna ilość zupełnie nowej broni, systemu Werndla.

Niemcy. W Izbie deputowanych w Berlinie toczyły się rozprawy nad ważną kwestją ekonomiczną: czy państwo ma przychodzić w pomoc okolicom głodem dotkniętym i w jaki sposób. Hennig wniósł wsparcie Prus Wschodnich 6 milionami talarów. Kosch stawał w obronie swojego wniosku, aby udzielić 1 milion talarów na kasy pożyczkowe w Prusach Wschodnich dla drobnych rękodzielników. Tokarski przedstawiał potrzebę udzielenia takiej pomocy w powiatach także gdańskim i kwidzyńskim. Minister skarbu oświadcza, iż kasy takie są niepotrzebne, bo bank udziela pożyczek, a mali rękodzielnicy nie mogą pożyczek zaciągać, nie dając rękojmi; natomiast znajdą zarobek przy robotach publicznych. Wniosek Koscha odesłała jednak Izba do komisji, a zatem w zasadzie zgodziła się na takowy.

W Izbie badeńskiej nowy prezydent gabinetu, p. Jolly zabrał głos d. 13. lutego. Oświadczywszy, że polityka księcia nie ulega żadnej zmianie, dodał, że książę będzie się przyczyniał wedle siły do utworzenia wielkiego i ogólnego niemieckiego państwa, którego Badeńskie byłoby godną cześcią składową. Minister prosił nakoniec o poparcie Izby.

Francja. Dnia 11. b. m. wręczono członkom Rady stanu ustawę, dotyczącą nowej pożyczki. Przez ośm dni będzie nad nią dysputowała powyższa Rada, poczem przeszle ją prezydentowi Ciała prawodawczego.

L'Ind. Belge zapowiada rychłe przybycie do Paryża jenerała Lamarmory. Z podróżą tą wiążą pewną misję polityczną. I tak Napoleon pragnąłby za pośrednictwem jenerała zbliżyć Rzym do królestwa Włoskiego. Zamiary te rozbiją się według naszego przekonania tak dobrze o opór kurji rzymskiej, jak się rozbiła misja Vegezzego i Tonellego.

Kler paryzki odbył walne zgromadzenie, na którem zajmowano się politycznemi wolnościami. Większość obecnych, a wraz z nimi i arcybiskup Darboy, skłaniała się do więcej umiarkowanego wykładania surowych słów syllabusa.

W Tuilerjach przyjęto bardzo kwaśnem obliczem wiadomość o demonstracji w Ajaccio, kiedy to na przedstawieniu „Purytanów" cała sala widzów powtarzała kilkakrotnie: *„Suona la tromba intrepida, gridando liberta"* (Grzmi trąba niezwyciężona, wzywając do wolności!

Włochy. Przy rozprawie nad budżetem wydatków lewica zamyśla interpelować Menabreę względem politycznej sytuacji. Dnia 13. b. m. przyjęto budżet ministra wojny aż do artykułu 15.

Gazzeta Ufficiale ogłasza rozporządzenie, dotyczące przerobienia 150.000 karabinów na odtylcowe.

W Padwie i Chirignano burzyła się ludność z powodu, że rząd nie pozwolił odprawić nabożeństwa żałobnego za poległych pod Mentaną. Gwardja narodowa położyła kres tym zamieszkom.

Wiele gmin wystosowało petycje do parlamentu, w których proszą swych przedstawicieli o sumienne zajęcie się finansami państwa.

Admirał amerykański p. Farragut przybywszy na wody włoskie, udał się na Kaprerę, aby odwidzić jenerała Garibaldego. Wizyta ta zrobiła we Florencji pewne wrażenie.

Rzym. Piszą z wiecznego miasta do *Corriere delle Marche*, że kurja rzymska żąda za dyspensę, o jaką prosił król włoski z powodu zaślubin księcia Humberta z księżniczką Małgorzatą, sto tysięcy franków.

Rząd papiezki będzie niezadługo rozporządzał 25ciotysięczną armią. Dziś liczy już 22 tysięcy. Pojawienie się jenerała Dumont przyjęto w Watykanie bardzo chętnem okiem. Pozostałe wojsko francuzkie otrzymuje nazwę armii „okupacyjnej." Jeszcze około 700 ludzi pracuje nad ziemnemi okopami. *Giornale di Roma* donosi, że Prusy mianowały p. Arnima pełnomocnikiem Związku północnego przy stolicy apostolskiej.

Dlaczego, nie wiadomo, dość że między Portugalią a kurją rzymską dają się czuć od pewnego czasu bardzo naprężone stosunki. Portugalski poseł przy stolicy apostolskiej, margrabia Saldanha, zawiadomił Antonnellego, że prawdopodobnie będzie musiał ze wszystkimi członkami poselstwa wyjechać z Rzymu, aby na statku „Mindello", stojącym na kotwicy w Civitavecchii, wrócić do Lizbony.

Wschód. Wiadomości, nadchodzące z nad dolnego Dunaju, nie mają bynajmniej zbyt pokojowego charakteru. Mocarstwa zachodnie zdają się być przekonane o wspólnictwie Rumunii z Moskwą w przygotowujących się zamieszkach. Dzienniki paryzkie wbrew wszelkim protestacjom rządu rumuńskiego mówią ciągle o istnieniu zbrojnych oddziałów nad Dunajem. Oto co pisze *Courrier Francais*: „Sprawa wschodnia wstąpiła w nowe stadjum. Oddziały rumuńskie, zasilone Grekami, wkroczyły na terytorjum tureckie. Wysoka Porta oświadczyła w Bukareszcie, że jeźli rząd rumuński nie powstrzyma tych oddziałów, będzie ona zmuszoną wysłać wojsko do księztw Naddunajskich. Angielscy mężowie stanu uważają obecne położenie za bardzo krytyczne." — Choćby przytoczone doniesienia były po większej części nawet i przesadzone, to jeszcze pozostanie z nich dosyć, ażeby zaalarmować spokojną Europę. Nie mniejszej doniosłości jest to, co jeden z najlepiej informowanych korespondentów pisze z Paryża do *Gazety Kolońskiej*: „Ostatniemi czasy zamierzały Francja i Austrja zamianować politycznych ajentów w Bukareszcie, która to okoliczność podniosłaby polityczne znaczenie Rumunii. Dowiaduję się z najlepszego źródła, że projektu tego zaniechano. Niechęć Anglii i Turcji, objawiona w tym względzie, miała tylko drugorzędne znaczenie — bo główny powód był następujący: Rząd rumuński polecił panu Dymitrowi Bratiano skłonić te mocarstwa, które dawały gwarancję na traktacie paryzkim, do niejakich zmian w określeniach tegoż traktatu. W czasie pobytu swego we Wiedniu, p. Bratiano zdradził przez nieostrożność głębsze plany swego rządu, które są skierowane do przydzielenia na korzyść księztwa Rumuńskiego wszystkich ludów rumuńskich, zostających pod panowaniem austrjackiem. Z Wiednia telegrafowano o tem niezwłocznie do Paryża. Oba dwory poroznmiawszy się między sobą, postanowiły nie wysyłać dyplomatycznych ajentów do Bukaresztu, aby tym krokiem nie ośmielać księcia Karola. Nie zaszkodzi nadmienić, że w Paryżu podejrzywają ciągle p. Bismarka, jako nie zbyt prawego sojusznika w sprawie wschodniej. Anglia, Francja i Austrja idą zgodnie."

Drugi korespondent tego samego dziennika pisze z Paryża: „Tutejszy pełnomocnik turecki, Dżemil-basza, oświadczył w drodze poufnej, że rząd jego nie ma potrzebnych funduszów do utrzymania kosztownej blokady Krety i do przyspieszenia niezbędnego uzbrojenia całej armii. Poseł dał w końcu do zrozumienia, że Turcja będzie może musiała powstrzymać wypłatę procentów od długu państwa. Oświadczenie to zrobiło w Paryżu bardzo niemiłe wrażenie, gdyż jak wiadomo, najwięcej byliby tu skompromitowani kapitaliści francuzcy, którzy pożyczali pieniędzy Wysokiej Porcie. Dla tego to z Wiednia, Londynu i Paryża wysłano nowe przedstawienia do Belgradu, aby Serbja nie nadużywała ciągłem wyzywaniem cierpliwości mocarstw zachodnich."

Do *Augs. Allg. Ztg.* piszą z Aten, że Napoleon chciałby utworzyć na Krecie rodzaj księztwa, którego zwierzchnik, wybrany z grona ludności, byłby wazalem Wysokiej Porty. Sądzimy że doniesienie to nadto jest awanturnicze, abyśmy mogli wierzyć w całą jego osnowę.

Levant Herald zawiadamia, że według wiadomości z Krety, przybyła tamże dnia 26. zeszł. m. amerykańska korweta „Ticonderoga" pod dowództwem kapitana Wymana. Otrzymał on rozkaz oczekiwać przybycia admirała Farraguta, który z resztą eskadry ma się niebawem pojawić na wodach Archipelagu.

Czynności zgromadzenia delegacyjnego.

Dnia 13. bm. odbyła posiedzenie sekcja budżetowa ministerjum wojny delegacji przedlitawskiej. Przyjęto na tem posiedzeniu następujące wnioski:

Skenego: „Należy znieść niższe szkoły wojskowe". Podobny wniosek Rechbauera, dotyczący Jozefinum; drugi wniosek Skenego, żeby zrobić niepotrzebnemi komisje mundurowe, i w tym celu zaprowadzić dostarczanie gotowych mundurów. Wniosek Schindlera, żeby na czas pokoju oznaczono ściśle liczbę jenerałów i oficerów sztabowych. Rechbauera jeden wniosek, żeby sprawy sądowe wojskowych niemilitarnej natury należały do sądów cywilnych, i drugi, żeby zniesiono kasy wojenne, a dotyczące czynności żeby powierzono organom, podległym ministrowi finansów. Fignlego, żeby sumę 20.000 złr. na wydatki tajne wykreślono. Rezolucję Rechbauera: Należy znieść istniejące przy ministerjum wojny inspekcje i osobne komiteta, równie jak i komendę korpusu pociągów. Potem uchwalono znów następną rezolucję: „O ile możności starać się należy, żeby pułki stały w obrębie swoich obwodów werbowniczych."

Ta sama sekcja uchwaliła na tem posiedzeniu jeszcze co następuje:

Rezolucję Rechbauera i Schindlera: Znosi się krajowe jeneralne komendy, krajowe komendy pociągów i dyrekcje artyleryjskie. Rezolucję Grossa (z Czech): Uznaje się za pożądaną reforma komisarjatu wojennego. Rezolucję Rechbauera i Schindlera: Instytucja sług prywatnych (oficerskich) powinna być zmienioną. Przyjęto dalej rezolucję tych samych delegatów, dotyczącą kosztów na budynki wojskowe, a resztę (marynarkę) odłożono na przyszłe posiedzenie.

Dnia 13. b. m. odbył także plenarne posiedzenie wydział bużetowy delegacji przedlitawskiej. Na wniosek Wintersteina uchwalono wybrać podkomitet do zbadania, czy i jak możnaby obradować nad budżetem w sposób skrócony. Wybrano do tego podkomitetu: Wintersteina, Hopfena, Piotra Grossa, Lohningera i Kurandę. Potem porozbierali członkowie referaty pojedynczych pozycyj. Hr. Wodzicki będzie referował budżet ministerjum wyznań i oświaty.

Z Rady państwa.

Dnia 13. b. m. odbył posiedzenie Wydział, wybrany dla zbadania kwestji swobody adwokatury. Perger wnosi, żeby wprzód oznaczono warunki przedwstępne do złożenia egzaminu adwokackiego, a potem dopiero, żeby oznaczono warunki objęcia adwokatury. Uchwalono: Dopiero po odbyciu praktyki można złożyć egzamin adwokacki, ale po złożeniu jego nie potrzeba już pozwolenia ani nominacji rządu do objęcia adwokackiej posady. Co do czasu trwania praktyki adwokackiej, oznaczono po niejakiej dyskusji siedm lat, z których jeden rok odbyć potrzeba przy sądzie a trzy u adwokata. Po wyłuszczeniu ministra, dr. Herbsta, porobiono niektóre wyjątkowe postanowienia co do Wiednia.

Najbliższe posiedzenie Izby panów będzie miało miejsce we wtorek dnia 18. b. m. o 11ej godzinie rano.

Kronika.

— **Ze wszechnicy.** Podpisany komitet tymczasowy zaprasza słuchaczy i rygorozantów wyznania mojżeszowego na pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa akademickiego ku wspieraniu rygorozantów tegoż wyznania, które dnia 16. w niedzielę o 2¾ po południu w sali IV. na wszechnicy się odbędzie.

Emil Byk, Frydryk Kolischer, Juliusz Sokal, Marceli Fraenkel.

(*W. L*) **Tarnów** dnia 14. lutego. Zajmuje nas tu obecnie sprawa stałego teatru miejscowego.

P. Miłosz Sztengel, dyrektor teatrn stanisławowskiego, bawiącego tutaj od jesieni, zamierzył stale osiąść z swem towarzystwem w Tarnowie, skoroby pozyskał ze strony miasta jakową pomoc materjalną. Już na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej ma zapaść uchwała względem dotyczącego podania. Jak nam z odpowiedniego źródła wiadomo, obradująca wczoraj nad tym przedmiotem sekcja postanowiła przedłożyć na najbliższem posiedzeniu pełnej Rady wniosek, aby tytułem zapomogi opłacać p. Sztenglowi lokal teatralny, wymawiając sobie pięć przedstawień na cele dobroczynne miastowe, żeby w ten sposób dochód z wymówionych przedstawień zwrócił niejako wyłożoną zapomogę. Nikt nie wątpi, że Rada miejska przychyli się do wniosku sekcji, i sprawę możnaby uważać za załatwioną, gdyby nie okoliczność, że właściciel najodpowiedniejszego lokalu, p. Szebesta, zbyt wygórowane stawia żądanie — mianowicie za cztery gołe ściany i cztery pokoje mieszkalne, położone w tyle za salą, żąda 1.000 złr. rocznie, co znajdujemy tem mniej slusznem, gdy Rada miejska może z łatwością upatrzyć lokal na teatr gdzieindziej. Znamy n. p. starą salę Gabryszewskich, którąby można małym kosztem odpowiednio nrządzić. Ostatecznie lepiejby było pomyśleć o wybudowaniu miejskiego lokalu teatralnego, niż płacić tak wysoki czynsz. P. Szebesta zrozumie zapewne własną korzyść. Dodajemy, że wniosek sekcji pozostawia p. Sztenglowi dowolny użytek sali teatralnej w dniach wolnych od przedstawień, tak, że wolnoby mu było odnajmować na swoją korzyść salę na bale, koncerta i t. p.

Sądzimy też, że Rada miejska nie ograniczy pomocy i opieki swojej do rzeczonej jedynie zapomogi, jeźliby się teatr tarnowski miał odpowiednio rozwinąć i zająć stanowisko, godne szczytnej sztuki dramatycznej i sceny narodowej. Przedewszystkiem należałoby przyjść w pomoc dyrektorowi teatru zapomogą na pokrycie szatni (garderoby) i sprawienie innych przyborów (dekoracyj) scenicznych. Bez narażenia funduszu miejskiego na wydatek, mogłaby Rada miejska udzielić panu Sztenglowi zapomogę zwrotną, spłacaną częściowo z dochodu pojedynczych przedstawień w umówionym sposobie.

Inne uwagi, które nam się w tym przedmiocie nasuwają, odkładamy dla pospiechu do następnego listu.

W poniedziałek dnia 17. bm. dane będzie przedstawienie na korzyść funduszu Szajnochy. Odegraną cędzie *Cudzoziemszczyzna* A. Fredry. Miedzy aktami wykonają amatorowie utwory muzykalne i wokalne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 15. lutego. **Z giełdy.** *Efekta i monety:* Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 203.75, żąd. 204.50; kolei Lwow. Czern. po 200 złr. w. a. w srebr. pł. 176.—, żąd. 177.—; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą 73.10, żąd. 73.60. Listy Towarzystwa kredytowego gal. w m. k. bez kup. pł. 82.95, żąd. 83.45; Towarzyst. kred. gal. w. a. bez kup. pł. 79.—, żąd. 79.50, banku hipot. galic. bez kup. pł. —.—, żąd. 91.— złr. Obligi indemniz. gal. pł. 65.50, żąd. 66.—; pożyczki głod. z r. 1866 po 7% pł. 99.25, żąd. 99.75; pierwszeń. kol. gal. Kar. Lud. I. emisji pł. 94.—, żąd. 94.50; II. emisji pł. 89.75, żąd. 90.25; pierwszeń. kol. gal. lwow. czerniow. I. emisji pł. 80.—, żąd. 80.50; pierwszeń. kol. gal. lwow. czer. II. emisji płac. 84.— żąd. 84.50. Dukat cesarski płacą 5.58, żąd. 5.61; napoleond'or pł. 9.38, żąd. 9.43; rubel srebrny moskiewski płacą 1.81, żąd. 1.83; rubel papierowy mosk. pł. 1.61¾ żąd. 1.62¼; pruskie bilety kasowe pł. 1.72, ż. 1.73; półimperjał moskiewski płacą 9.62, żąd. 9.71; srebro p. 115.25, żąd. 116 złr.

— **Sprawozdanie tygodniowe z giełdy we Lwowe.** Nietylko giełda, ale i wszelki handel produktów, po za nią odbywający się we Lwowie, zdaje się jakoby tego tygodnia oddech zaparł a wysłuchiwał co dalej czynić wypada. Dostawa owsa i żyta dawniej zakupionego. stanowiła główne zajęcie.

Wysłano partję jęczmienia za granicę na próbę, czy się nie uda wywozić to ziarno. Impuls do nowych zakupów na eksport, dotychczas słaby, bo jeszcze Odra i Wisła nie są otwarte dla żeglugi, oprócz tego oczekiwane są też na Zachodzie dostawy z morza Czarnego. Wszelako pewna już jest, że Francja tak dla siebie jak dla swoich afrykańskich kolonij potrzebować będzie jeszcze raz tyle ziarna, ile jej dotąd dostawiono, a popytuje już i o żyto, które u nas z tendencją ku wyższej cenie cały ten tydzień się utrzymało — płacono po 8 złr. 40 centów do 8 złr. 45 centów.

Owies stale się trzymał w cenie 3 złr. 10 centów, a loco Lwów 3 złr. 30 c. do 3 złr. 55 c.

Koniczyna czerwona spadła; dotąd pokazał się tylko pośledniejszy gatunek, który zrazu notowano po 42 fl., lecz w końcu tygodnia tej ceny już nie dawano.

Żywszy był obrót kukurudzy na potrzebę krajowych gorzelni; płacono po 6 złr. 70 centów z dążnością ku podwyższeniu ceny.

Ostatnie wiadomości.

Peszteński magistrat porobił ogromne przygotowania do jak najświetniejszego przyjęcia Najj. Pana.

Presse umieszcza telegram z Berlina d. 13. bm.: „Na reklamacje ze strony pruskiej, podniesione względem wydawania paszportów Hannowerczykom, odpowiedziano w Wiedniu zapewnieniem ścisłego śledztwa, jeźli jakie nadużycie zaszło, i czuwania, by się nie powtórzyło."

Telegrafują z Berlina dnia 13. bm., że tam o kryzis ministerjalnej nic nie wiedzą. Wszystkie wiadomości, które mówią o zastąpieniu hr. Eulenburga Forckenbeckem, nazwane są bezzasadnemi.

Dziś spodziewają się w Konstantynopolu powrotu wielkiego wezyra z Krety, którego powołał ztamtąd sułtan umyślnem pismem odręcznem.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 16. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej interpelowano z powodu wzmagającej się opieszałości administracyj kolejowych. Minister handlu przyrzekł dać odpowiedź, tudzież zająć się natychmiast zapobieżeniem złemu.

Przewodniczący Wydziału konfesyjnego donosi, że rząd wniósł do ustawy konfesyjnej zmiany, które jednak nie są zasadnicze, i uprasza Izby o umocowanie Wydziału do zdania sprawy z wniesionych zmian rządowych, na co też Izba przystaje.

Berlin dnia 15. lutego. Słychać, że hr. Chreptowicz przeznaczony jest na przyszłego posła Moskwy w Rzymie. Papież jako warunek przyjęcia go żąda, aby Moskwa zaprzestała prześladowiania katolicyzmu i przyjęła nuncjusza w Petersburgu.

Rzym d. 15. lutego. Papież wynurzył reprezentantowi niemieckiego Związku północnego podziękowanie swoje dla króla pruskiego za wyrazy króla o niepodległości papieża i przyrzeczeniu obrony katolików. Reprezentant Związku zapewniał, że król pruski chętnieby przypuścił do Berlina nuncjusza papiezkiego.

1247 **Dr. Kartsch** 7—?
leczy słabości weneryczne przy 10-letnich doświadczeniach gruntownie; jego Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 2—4 godziny, w domu p. Hausnera pod l. 31 m., przy ulicy Długiej, obok techniki. (Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

Potrzebna jest **Rządczyni domu** w sile wieku, znająca się gruntownie na gospodarstwie wiejskiem, tj. kuchni, nabiale i t. d., za wynagrodzeniem odpowiedniem, pod adresem: **M. C.** do Brzozdowiec, ost. poczta Borynicze. 1339 2 3

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja kaszel; pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.*"

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Zygmunta Ruckera, Berlinera i Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego i Redyka*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Poznaniu w apt. p. *Elsnera* i dra. *Mankewicza*; we Wiedniu w składzie materjałów aptecznych pp. *Raabego* i *Rödera*. 1012 10-24

Paryż 1867. | Wiedeń 1866. | Londyn 1862.

Na Graben Nr. 3.
w Wiedniu, 1 Stock, Ecke der Kärntnerstrasse.

MAGAZYN SUKNI
KELLER & ALT,

który z powodu swych **eleganckich**, tylko podług najnowszych żurnalów mody w własnych wyrobniach sporządzonych sukni męzkich, na wystawach przemysłowych najwyższemi medalami

odszczególniony został, poleca swe wyroby pod **gwarancją** co do jakości materyj i najsumienniejszego szycia po najtańszych cenach fabrycznych.

1047 Eleganckie 43—200
UBRANIE BALOWE,
frak czarny lub surdut salonowy, spodnie i kamizelka **złr. 24**

Podróżne hajowe burki	od 5 złr.	do 30
Surduty zimowe bez podszewki	od 6 złr.	do 30
Surduty zimowe watowane	od 11 złr.	do 48
Surduty wiosenne	od 6 złr.	do 26
Paletoty	od 8 złr.	do 30
Zupełne ubranie	od 16 złr.	do 36
Futra podróżne	od 36 złr.	do 85
Surduty myśliwskie	od 6 złr.	do 24
Szlafroki	od 8 złr.	do 26
Fraki i tużurki	od 14 złr.	do 28
Sutanny	od 16 złr.	do 30
Spodnie zimowe	od 4 złr.	do 11
Kamizelki rozmaite	od 2 złr.	do 9

Prócz wymienionych wszelkie możliwe
przedmioty garderoby męzkiej.

— ZAMOWIENIA, z dołączeniem należytości lub za przekazem pocztowym, podawszy rozmiary piersi i stanu, podobnież i wysokości w kroku, wykonują się jak najspieszniej, i dołącza się do każdej posyłki kwit gwarancyjny tego, iż suknie nie przypadłe do upodobania, bez trudności zamienione będą.

— WZORY MATERYJ do wybrania z nich podług życzenia, dodaje się na żądanie bezpłatnie.

— Odwołując się do tego, iż wszelkie nasze towary za gotówkę zakupujemy, że jesteśmy w stosunkach bezpośrednich z pierwszemi krajowemi i zagranicznemi fabrykami, nakoniec zsyłając się na naszą stałą maksymę, jak najsumienniejszej i najlepszej usługi, polecamy się najusilniej względom P. T. publiczności, zapewniając, iż wszelkich dołożymy starań, ażeby jak najtaniej i najsumienniej wszelkim odpowiedzieć wymaganiom. Z głębokim szacunkiem

Keller & Alt. Graben Nro. 3, Wien.

Wina reńskie.

Johannisberger i Hochheimer	2 złr.	80 ct.
Rüdesheimer	3 „	— „
„ Hinterhäuser	3 „	25 „
Pisporter Mosel	2 „	50 „

Wina Bordeaux.

St. Estache, St. Julien 6letnie	1 „	75 „
detto detto 30letnie	2 „	— „
Chateau Lafitte 40letnie	3 „	— „
Myrot Haut Sonteanes	2 „	40 „

Wina szampańskie Moet et Chandon w Epernay.

Cremeet rose	4 „	40 „
Imperial	4 „	80 „
Grand crem imperial	5 „	— „
Ay non mouss doux	6 „	— „

Owoce matowane od p. B. Musso w Nicei.
Morele, migdały, aprykozy, chiris biały, złoty, zielony, pomarańcze, figi zielone, mirabelle, czereśnie, gruszki, śliwki frac. orzechy, wszystkie te owoce miękkie funt po . . . . 2 złr. 50 ct.
Ananasy krystalizowane. . . 5 złr. — ct.

Handel korzenny,
główny skład rumu, win, likierów i herbaty.
Ignacy Bochnak
we Lwowie
l. 161 miasto. 1203 3—?

Ostrzeżenie,
Zdarza się, iż w niektórych handlach **liche zagraniczne wyroby, sprzedawane bywają jako sukno z fabryki krajowej w Trybuchowcach.**
Dla ochronienia publiczności od straty, a fabryki krajowej od zdyskredytowania, podaje się do wiadomości, iż **każda sztuka sukna z fabryki w Trybuchowcach pochodząca**, opatrzona być winna kartonem, na którym znajduje się napis: **„C. k. uprzyw. fabryka sukna w Trybuchowcach"**, jakoteż cennik i oznaczenie ilości łokci wiedeńskich w sztuce. Sukno nieopatrzone takim kartonem, uważać należy za nieprawdziwe i podrobione, a za dobroć i tęgość onegoż, fabryka trybuchowiecka odpowiadać nie może. 1115 18—30

Salon fryzjerski
L. JANOWSKIEGO
WE LWOWIE.
przy placu Katedralnym, pod l. 29—30.

Zwiedziwszy tegoroczną wystawę paryzką, jak niemniej pierwszorzędne zakłady fryzjerskie tak w Paryżu, Wiedniu, jak i w Berlinie, w celu zaprowadzenia w mym salonie wszelkich możliwych ulepszeń podług najświeższych wzorów, sprowadziłem między innemi także

wytworne kwiaty „Coliber" do ubrania głowy,

również utrzymuję obfity skład z pierwszych fabryk paryzkich sprowadzonych: **Pachnideł, pomad, pudrów, mydełek, bielideł, grzebien** damskich i **szczotek** różnej wielkości, jakoteż wszelkich przyborów do toalety damskiej; i otrzymuję także dwa razy w miesiącu żurnale z Paryża i Berlina, które dostarczają mi wzorów do jaknajwytworniejszego ubrania głowy.

Przyjmuję zamówienia do czesania i fryzowania włosów tak u siebie w salonie, jakoteż i w domach prywatnych; względem ostatnich — dla uniknienia zawodu — upraszam o wczesne zamówienia.

Jednorazowe kompletne uczesanie i ufryzowanie głowy damskiej **kosztuje złr. 2 w. a.**

Zaręczając za najspieszniejszą i jak najstaranniejszą usługę; staraniem mojem będzie, jak dotąd, tak i nadal wszelkim wymaganiom Wysokich Stanów i Szanownej Publiczności zadosyć uczynić, a polecając się ich względom, oczekuję łaskawych licznych poleceń. 1303 2—?

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie

zwraca uwagę Szan. miłośników dziejów ojczystych, na wydane tak kosztem autora, jako też nakładem tejże księgarni

Dzieła Karola Szajnochy,

jako to:

BOLESŁAW CHROBRY i ODRODZENIE SIĘ POLSKI za Władysława Łokietka. Dwa opowiadania historyczne	złr. 4 ct.	—
JADWIGA i JAGIEŁŁO. 1374 — 1413. Opowiadanie historyczne 4 tomy	„ 15 „	—
JAN III. w tumie św. Szczepana	„ — „	32
JERZY LUBOMIRSKI, dramat historyczny	„ 1 „	60
DWA LATA DZIEJÓW NASZYCH. 1646 — 1648. Opowiadanie i źródła. Tom I. Polska w roku 1846	„ 5 „	—
LECHICKI POCZĄTEK POLSKI. Szkic historyczny	„ 4 „	76
PRZEGLĄD krytyczny pierwszej większej połowy dzieła o stronach XLVIII. i 836: Jakóba Michałowskiego księga pamiętnicza	„ — „	50
SZKICE HISTORYCZNE Tom II.	„ 2 „	80
„ „ „ III.	„ 4 „	—
	Złr. w. a. 37 ct.	62

Dla ułatwienia, szczególniej młodszej generacji, przystępu do tych **skarbów**, księgarnia wszystkim, którzy powyższe dzieła **wszystkie naraz gotówką** zakupić zechcą, odstępuje **czwartą część ceny sklepowej** a więc zamiast za **37 złr. 62 ct.** sprzedawać je będzie za **28 złr. w. a.** 1201 2—2

Zamówienia wraz z pieniądzmi najtaniej przesłać można za pomocą przekazu na pocztę (Post Anweisung) z dodaniem cyfry: **Dz. Sz.**

1301 **Nasiona leśne.** 4—?

Nasienie smereki (Pinus sylvestris) wyłuszczone, cetnar po 25 talarów; nasienie sosnowe (Pinus picea) wyłuszczone, cetnar po 30 talarów; jakoteż inne nasiona leśne świeże, niezawodzące, oferuje z wolnej ręki dworzec kolei żelaznej w Sagan. Opakowanie policza się jak najtaniej. Zawiadowca leśniczowstwa **H. Gaertner** w **Schoenthal** pod Sagan, na Szlązku pruskim

Zamówienia na wszelkie towary korzenne, uskuteczniam bezzwłocznie za zaliczką pocztową lub kolejową, a za takie, których wartość przenosi 50 złr. w. a. nierachując w to cukru, posełam wolne od opłaty transportu.

Handel korzenny
1202 *pod „Czarnym capem"* 3—12
F. W. KRÓLIKOWSKI.

Ces. król. koncesjonowany
Proszek Korneuburgski dla bydła

dozwolony w cesarstwie austrjackiem, w królestwie pruskiem i w królestwie saskiem, wyszczególniony medalem hamburgskim, londyńskim, paryzkim, mnichowskim i wiedeńskim, używany w masztarniach JM. królowej angielskiej, JM. króla pruskiego, z najlepszym skutkiem i od wielu już lat dostatecznie wypróbowany.

U koni w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniej do utrzymania koni przy pełnem ciele i rzeźkości.

U bydła rogatego przy podoju krwistym i odymaniu się; u krów, przy wydzielaniu małej ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku niespodziewanie lepszem staje) przy cierpieniach płucowych, podczas cielenia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.

U owiec przeciw słabościom wątroby, zgniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka, pochodzących z tegoż nieczynności.

Płyn uzdrawiający dla koni
(Restitutions-Fluid),
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Dla wszystkich krajów państwa austryackiego, po poprzedniem praktycznem zastosowaniu i wypróbowaniu przez wys. c. k. austr. władzę sanitarną zaszczycony wyłącznym *przywilejem*, nadto wyszczególniony *medalem londyńskim*, używany w stajniach *Jej Mości królowej angielskiej i Najj. króla pruskiego z najlepszym skutkiem* w urzędowej praktyce Dr. Knanerta, nadweterynarza Jego Mości króla pruskiego, w zastarzałych słabościach, przeciw *zapaleniom*, tudzież *od paraliżu w kłębach i krzyżach, przeciw ztrętwieniu ścięgów, reumatyzmu, zwichnięciom, zatratowaniu kopyta i t. d., utrzymuje konie przy największem nawet natężeniu aż do późnej starości w zdrowiu i rzeźkości, zapobiega trętwieniu nóg, i służy w szczególności do wzmocnienia sił przed, i po nadzwyczajnych trudach.*

Także zaleca się **płyn** rzeczony jako środek pomocniczy w reumatyzmie, zwichnieniu i t. p., co poświadczają z uznaniem: J. O. ks. **R. Auersperg**, hr. **Schönburg-Glauchau**, hr. Augustyn **Csako**, hr. Zenon **Csako**, hr. **Sprinzenstein**, hr. Thun, pułkownik **Hartmann** etc.; **W. Meyer** nadmasztalerz i **M. Langwirthy** nadweterynarz **Jej Mości królowej angielskiej**; **dr. Knanert** nadtek. koni **Jego Mości króla pruskiego**; dalej wiele oddziałów c. k. austrjackiej kawalerji itd. itd.

BALSAM na KOPYTA
dla koni
na suche, pękające kopyta, małe wydrążenia itp.

HUFSTRAHLPULVER
na wygniwanie kopyt końskich (*gegen die Strahlfäule der Pferde*).

Ma na składzie:
we Lwowie: **Konstanty Iskierski**; apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera**, apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka): w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** w rynku gł. w kamienicy p. Kirchmajera i p. **Józefa Jahn**, *w Białej* p. Getwert, *w Bielsku* p. S. A. Stanko apt., *w Bochni* p. Paweł Nledzielski, *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Brzeżanach* p. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenhecht *w Bełzie* p. Hrymak, *w Brodach* p. Kościcki, *w Buczaczu* p. Kercel i Kodrębski, *w Czerniowcach* p. E. Schnirch, *w Dzikowie* p. S. Bodzinski, *w Kołomyi* p. M. Bolechower. *w Leżajsku* p. J. Hirschfeld Maresch, *w Limanowy* p. A. Müller, *w Makowie* p. Mayer apt., *w Myślenicach* p. A. Łączyński, *w Mielcu* p. W. Satkowski, *w Nowym Targu* p. L Kamieński, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przeworsku* p. S. Keller *w Przemyślu* pp Gajdetschka i syn i F. Machalski, *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i syn, *w Rozwadowie* p. K. Marecki, *w Sanoku* p. Jaklitsch wdowa, *w Smolnicy* p. F. Wimmer, *w Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek, i p. Stecher Sebenitz, *w Tarnowie* p. J. Jahn, *w Tarnopolu* pp. Morawetz i C. Latinek, *w Wadowicach* p. A. Foltin, *w Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka.

PRZESTROGA. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania **falsyfikatów**, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej. 1167 2—4

C. kr. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Pobierane dotąd 20% ażio przy należytościach taryfowych tak cywilnych jako też i wojskowych, zniża się od dnia 20 lutego b. r. na 15% aż do dalszego rozporządzenia.

Dotychczasowe wyjątki od tego ażia nie podlegają żadnej zmianie.

Wiedeń dnia 13. lutego 1868. 1347 1—3

Uwiadomienie.
Niezawodne i prędkie wytępienie
Szczurów i myszy
za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.
Cena flaszeczki 50 ct.
Jakowej niefałszowanej dostać można we Lwowie, u pp. **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Ruckera i Piotra Mikolascha**; w Krakowie u p. **M. Jawornickiego**; w Tarnowie u pp. **Józefa Jana i H. Koyi.** 1169 2—12

Prawdziwa francuzka
wódka
1072 (*Esprit de vin*) 11 12
nadeszła właśnie z **Bordeaux** do apteki **„pod gwiazdą"**
Piotra Mikolascha.
Cena butelki 2 złr. w. a.
Za opakowanie 25 ct.

Liczba odbiorców włącznie z Galicją wynosi prawie 9500!

P. T. Publiczności monarchii austrjackiej
oznajmia **największe** przedsiębiorstwo
Fabryki płócien i bielizny
E. FOGL,
Filia i fabryka na Kärntnerring Nr. 1. Skład główny: Wien Kärntnerstrasse 27.
„zum Erzherzog Karl"
że na wystawach przemysłowych najwyższemi, mianowicie

srebrnemi jedynie i wyłącznie

medalami wyszczególnione było.

Załatwiając wszelkie **zlecenia listowne** (w każdym pisane języku) za przesyłką gotówki, za pobraniem przez pocztę lub kolejową t. j. (przy odebraniu paki z towarami składa się należytość), gotowi jesteśmy takowe wszędzie rozsyłać. — Przytaczamy poniżej pod **zupełną gwarancją** cennik **znacznie zniżony cen fabrycznych.**

Z lnu rumburgskiego

Koszule męzkie (potrzeba objętość szyi podać) po złr. 1.50, 2, 3, 4, 5 do złr. 6 najcieńsze.

Koszule damskie gładkie po złr. 1.8, 2, cienkie ściągane po 2.50, tudzież formy szwajcarskiej, zupełnie nowego fasonu z haftami po złr. 3, 3.50, 4 5, jakoteż najcieńsze koszule lanne i batystowe z haftem, także kołnierzyki (Fantasie parisienne) po złr. 6 do 8.

Koszule damskie nocne z długiemi rękawami po złr. 3.50 także haftowane po złr. 5 do 6.

Kalesony męzkie po 1 złr. 1.50, 2, 2.50, do złr 3, krojem do jazdy, francuzkie i węgierskie fason.

Majtki damskie lniane, perkałowe lub barchanowe po złr. 2, 2.50, do złr. 3 z haftem u spodu.

Damskie negliże albo **gorsety nocne** perkałowe lub z najlepszego barchanu od zł. 2 do 2.50, lanne lub z francuzkiego batystu haftowane po złr. 3.50, 5 do 6.

Pończochy lub **szkarpetki** tuzin po złr 5, 6, 8 do złr. 10 najcieńsze.

Męzkie kaftany zimowe lub **podszywane kalesony** po złr. 2, 3 do złr. 4 najcieńsze.

Koszule męzkie luksusowe z artystycznym przodem (podać objętość szyi) po zł. 6, 7 do 8

Koszule męzkie flanelowe różnobarwne po 4 złr. 50 ct. po 5 złr. do 6, (podawać objętość szyi).

Kołnierzyki podług najnowszych fasonów, tuzin po 2 złr 3 do 4 (pod. obj. szyi.)

Chustki do nosa lniane tuzin po złr. 1.50 do złr 2 za małe, większe i cieńsze po złr. 2.50, 3.50, do 4, 5, 6 do 8.

Chustki do nosa batystowe damskie tuzin po złr. 5, 7, 9, do 10 za najcieńsze.

Serwet lub **ręczników** tuzin tylko po złr. 5, 6, 7 do 9 roboty adamaszkowej, niciane.

Jeden garnitur stołowy lniany na 6 osób (jeden obrus z 6ciu serwetami) po złr. 6 6, 8 do złr. 10 najcięższej roboty adamaszkowej, na 12 osób, kosztuje też samo podwójnie

30 łokci materji kolorowej na pościel po złr. 8, 9, 10 do złr. 12 za najlepsze.

30 łokci płótna z przędzy ręcznej bielonego, podwójna nitka, niebielonego po złr. 7.50 ct., 9 złr. 50 ct. do 11, 13, 15 do złr. 18 najpiękniejsze.

30 łokci **płótna gospodarskiego** po złr. 14, 16, 18, do złr. 20 najpiękniejsze.

40 do 42 łokci przedniej **weby** (na cienką pościel lub na 12 koszul) po złr. 14 15 18: 22 do 24 za najcieńsze.

48 łokci **płótna webowego belgijskiego** sztuka po złr. 20, 25, 30 do 35 na koszule polecenia godne.

50 i 54 łokci niezrównanej dobrej **rumburgskiej** lub **hollenderskiej weby** (przędzy ręcznej i 5/4 szerokości) sztuka po złr. 20, 25 30, 35, 40, 50, do 60.

Koszule nie przystające najlepiej odbierają się napowrót.

Zamówienia z prowincyj
odsyłają się najdokładniej sprawunki za przesłaniem pieniędzy lub pobraniem przez pocztę pod gwarancją, listy zaś uprasza się adresować: An die
Leinen- und Wäsche-Fabrik,
Kärntnerstrasse Nr. 27 im Eckgewölbe der Himmelpfortgasse.
1001 10—50 *„zum Erzherzog Karl" Wien*

Odbiorcy lub kupujący za 50 złr. otrzymują 6 serwet w podarunku

Wydawca: Witalis W. Smochowski Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.

1868. DODATEK do Nr. 39 „GAZETY NARODOWEJ.“

Lwów d. 17. lutego.

(*Wieści ze Wschodu. — Wypieranie się jako fortel dyplomatyczny. — Raport namiestnika Czech o agitacji panslawistycznej. — Pojawienie się praktycznego programu propagandy panslawistycznej, ułożonego podczas wystawy etnograficznej. — Agitacje moskiewskie w Węgrzech. — Jedyny środek przeciw zamiarom Moskwy. — Bliski powrót pana Bismarka. — Spór o legion hanowerski.*)

Ze wszystkich stron nadchodzą doniesienia o poruszeniach we wszystkich ziemiach pod panowaniemi Ottomańskiem. Nie będziemy czytelników zajmować opowiadaniami szczegółowemi, ponieważ większość podawanych szczegółów okaże się niezawodnie czystemi wymysłami. Ogólnie tylko jest godnem uwagi, że tak ci, których interesuje spokój europejski i niebezpieczeństwo intryg moskiewskich, mają dowody, że jakiś ruch faktycznie istnieje a większa eksplozja się przygotowuje, jako też i ze źródeł, na które pada ciężkie podejrzenie, że urządzają na rzecz Moskwy katastrofę, zgubną dla cywilizacji, rozsiewane są przechwałki o siłach, które wystąpiły do walki przeciw... obecnemu stanowi rzeczy, dla celów, o których tylko wiedzą w Petersburgu. Gdy tak z dwóch stron przeciwnych potwierdzają się jedne i teżsame fakta, jest więc niewątpliwem, że sprawa wschodnia w krwawej i złowrogiej postaci wystąpiła na porządek dzienny zdarzeń świata. Być może, że usiłowaniom zachodnim uda się napowrót zepchnąć ją do sfer tajnie nurtujących, jak przed rokiem, jak przed dwoma miesiącami, być może, że Moskwa cofnie swoje naprzód wysunięte piony, lecz obecnie stan jest już krytyczny, bądź że gabinet petersburgski uważa chwilę za stosowną do działania, bądź że nie może jak chce panować nad nagromadzonemi przezeń materjałami. Lecz zaprzeczenia i uspokojenia Moskwy, jak i rządu rumuńskiego, nie mają dzisiaj większego znaczenia jak zwykłego fortelu dyplomatycznego.

Objawy niebezpieczne w Turcji stoją w ścisłym związku z objawami w Austrji — boć jedna prowadzi je ręka. Baron Kellersperg przybył do Wiednia, aby rządowi zdać raport szczegółowy o stanie rzeczy w Czechach. Raport jego podobno jest bardzo niepokojący i groźne zawiera szczegóły. Lecz trudno wiedzieć co innego, jak najniedokładniejsze podania i najdziwaczniejsze domysły, z rzeczy, odbywających się w poufnych sferach władzy. Dlatego ograniczamy się tylko na doniesieniu, jaki to charakter opinia publiczna wiedeńska przepisuje raportowi namiestnika Czech.

Natomiast z Pragi otrzymujemy zawiadomienia, które nie są może czczemi domysłami i dają wiele do myślenia. Doniesienia te mówią, że za czasów słynnej wystawy etnograficznej — trzech mężów stanu — pielgrzymów do Moskwy świętej, wypracowało program praktycznych dążności agitacji panslawistycznej. Po długich traktowaniach z moskiewskimi mężami stanu, program ten przyjął kształt taki: „Wypada dążyć do utworzenia jednego państwa z Galicji, Szlązka, Morawy i Czech, na którego tronie zasiadłby wielki książę moskiewski, w którymby język urzędowy był moskiewski, a językami krajowemi moskiewski, polski i czeski.“ — Pomysł podobny mógł się zaiste wyrodzić tylko na ziemi moskiewskiej — tylko na gruncie, gdzie prawo, święte zasady, wola ludności, są niczem, są igraszką dla potęgi materjalnej, której głównym zawsze środkiem jest perfidja. Tylko pielgrzymi moskiewscy projekt podobny na serjo brać mogli; projekt, sam projekt nas i nikogo zapewne nie straszy, choćby nawet w Czechach miał znaleźć apostołów i zwolenników. Nas to uderza, że właśnie teraz, na ziemi, którejby przyszło opłacić największe koszta oszukaństwa i złudzenia, właśnie teraz dopiero projekt podobny na jaw występuje, i za rzecz poważną się podaje.

Również niespodzianie wyszły na wierzch agitacje moskiewskie na Węgrzech, i z niejasnych, teoretycznych, że tak powiemy, przybrały kształty bardziej ujętne, których się musiał czepić rząd węgierski. Co śledztwo pokaże, wiedzieć nie można, lecz to wiadomo, że już nie idzie o ogólne podburzenie tylko, że sieć rozsnuta nie komitat spiski, lecz prawie cale północne Węgry obejmuje.

Kształty gorczakowowskiego planu zaczynają się wypełniać, prąd idzie po wszystkich ogniwach. Co z tego wyniknie? Czy główna siła, *ultima ratio* wszelkich planów, czy taran moskiewski uderzy niebawem i w którą stronę, o tem jak nam się zdaje, przesądzać nie można. Być może, że wszystko raz jeszcze przycichnie — kilku hajduków, lub uwiedzionych ofiar powieszą w Turcji, kilka procesów wytoczą w Austrji dziennikom moskiewskim, kilka gwałtownych a później czuło pokojowych napiszą artykułów, i na tem może być koniec — chwilowy. Może być koniec, powiadamy, jeźli mocarstwa europejskie z siłą i energią, idąc wprost do źródła, wystąpią. Może być koniec, spodziewamy się, bo widzimy, że Francja, gotowa do wojny, rzuconej rękawicy nie cofnie — a wystąpienia w Belgradzie i Bukareszcie dają nam miarę, że niektóre przynajmniej mocarstwa są zdecydowane stanowczo występować. Przed takiemi zaś tylko wystąpieniami Moskwa zwykła się cofać. Lecz aby koniec był na długo, aby po dwóch miesiącach upior znowu z grobu gabinetowego nie wylazł, czegoś więcej jeszcze potrzeba. — Potrzeba, ażeby z równąż energią mocarstwa szukały rękojmi przeciw nowym zawichrzeniom, ażeby okazały się gotowe użyć w każdej chwili jedynego środka osłabienia i zneutralizowania wspólnego nieprzyjaciela. Potrzeba, aby Węgrzy, Polacy, Czesi i inne ludy monarchii austrjackiej podali sobie dłoń szczerą i gotową do obrony wspólnego dobra cywilizacji zachodniej i uczuć narodowych, którym grozi zagłada.

Na rozwój planów, które obecnie na jaw wystąpiły, jak również i na postanowienia moskiewskie niemały wpływ wywrze zachowanie się p. Bismarka i gabinetu berlińskiego. Wiadomości z Berlina donoszą, że żelazny mąż stanu wyzdrowiał już, będzie polował, a na otwarcie parlamentu cłowego powraca do władzy. Urlop jego jest współczesny z uwidocznieniem się ruchów na Wschodzie. — Teraz pytanie, z czem będzie współczesny powrót do jego władzy, i jak daleko idzie porozumienie między nim a polityką moskiewską, które, jak się zdaje, istnieć nie przestawało nigdy — nawet w chwili rozwiązania traktatu meklemburgsko-francuzkiego.

Spór o legion hannowerski już jest może skończony. Atak prasy półurzędowej pruskiej był wspólny z naciskiem dyplomacji berlińskiej. Po oświadczeniach jednak powtórnych gabinetu wiedeńskiego, o których wiemy z komunikacji półurzędowej, po wyrzeczeniu się wszelkich celów ukrytych i zamiarów umyślnych, i po przyrzeczeniach najuprzejmiejszych — zapewne wszystko powinnoby być skończone. Bo gdyby nie było, to chyba szukanoby w Berlinie zaczepki, wybierając choćby najbardziej śmieszną. Tak źle rzeczy zapewne nie stoją.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 15. lutego.

Δ Ktoby był kiedy pomyślał, że ociemniały exkról Hanoweru, który spokojnie prowadzi życie w Hietzingu, przysporzy Austrji ambarasów, co najmniej dyplomatycznych! Powiadają, że w samym Hanowerze jest wielka część ludności, która sympatyzuje z głową familii Gwelfów; wiadomo także, że od czasu do czasu przybywają goście z Hanoweru do Hietzingu, by oddać cześć swemu królowi, ale to pewna, że obywateli kraju tego bardzo mało jest osiedlonych w Austrji. Mówiono wprawdzie dawniej, że się ma zbierać i skupiać około swego króla legion malkontentów, ale do uorganizowania choćby małego oddziału na terytorjum austrjackiem nie przyszło.

Teraz dopiero dowiadujemy się, że Prusy mają pretensję do rządu austrjackiego za to, że tenże zaopatrywał dokumentami legitymacyjnemi byłych poddanych króla hanowerskiego, którzy ścigani przez rząd pruski, oparli się nareszcie o Francję, gdzie ich rząd francuzki internował. Z jakiegokolwiek stanowiska zapatrywać się zechcemy na ten przedmiot, czy z międzynarodowego, czy humanitarnego — nigdy nie znajdziemy żadnej winy po stronie Austrji. Ludzie nieposzlakowanego charakteru, choćby ich politycznymi przestępcami zwano — używają w całym cywilizowanym świecie poważania, a ze strony rządów ochrony. Tradycja ta przechowała się od czasu pierwszej rewolucji francuzkiej do dziś dnia, a jeźli robiono kiedy niekiedy wyjątki, to działo się to tylko w takich razach i krajach, w których dawne bezprawia wyradzały nową solidarność rządzących, i spychały ich z torów cywilizacyjnych. Tem się tłómaczy, że barbarzyńska Moskwa, za pierwszej rewolucji francuzkiej, bardziej po ludzku się obchodziła z emigrantami francuzkimi, jak rządy więcej cywilizowanych krajów, Prusy i Austrja, z wychodźcami polskimi. Była to jednak — jak powiedziano — anomalia, której zdaje się niema w tym przypadku, gdyż Austrja o restauracji hanowerskich Gwelfów i myśleć dziś nie może.

Jeśli mimo to Prusy za niewinną i nic nieznaczącą formalność t. j. za opatrywanie paszportami emigrantów hanowerskich, robią sobie jakie pretensje do Austrji, to mimowolnie nasuwa się myśl, czyli państwo niemieckie nie szuka tylko jakiejkolwiek przyczyny lub pozornego powodu, by stanąć po stronie przeciwników Austrji i znaleźć pokrywkę dla dalszych swych kroków w kwestjach europejskich, które przyjdą na porządek dzienny.

P. Beust nie chce dotychczas wierzyć, by z małej chmury spadł wielki deszcz.

W sprawie delegacyjnych robót, najważniejszem jest przedłożenie ministerstwa o kredyt nadzwyczajny 31,600.000 guldenów, z których przypadałoby 9 milionów na Węgry. Powiadają, że Węgrzy, jeśli już przyjdzie do przyzwolenia kredytu, nie zechcą robić pożyczki, tylko proponować będą emisję staatsnotów. Kwestja więc, jak pokryć 22 milionów, któreby przypadły na inne kraje?

To byłoby tylko zasadnicze zapatrywanie się Węgrów, ale jeszcze niema dowodu, że na taki wielki niedobór pisać się będą.

Na dzisiejszem posiedzeniu rajchsratu rozbierano kwestję „zniżenia podatku od piwa“.

Minister finansów Brestl nie przyrzekał jednak zrobić projektu dotyczącego w r. 1868., bo jak powiada, podatek ten czyni 15 milionów, więc bardzo się trzeba zastanowić nad jakąkolwiek w nim innowacją.

Zawsze to ten sam punkt widzenia fiskalny, którego się jego poprzednicy, kiedy szło o ciężary, trzymali, — nowych, praktycznych i zbawiennych myśli, dotąd trudno się dopatrzyć u nowych ministrów.

Przegląd polityczny.

Austrja. W sprawie konkordatu, mamy kilka urzędowych doniesień. I tak przedłożono już kardynałowi Antonellemu motywowany wniosek rządu austrjackiego, dotyczący konkordatu, który ma być oddany do bliższego zbadania oficjalnej *ad hoc* wysadzonej komisji kardynałów i kanonistów. Korespondencja wiedeńska do *Dresdner Journal*, który to dziennik uważają zwykle za inspirowany ze strony p. Beusta, pisze, że część interkonfesyjna konkordatu żadną miarą nieda się utrzymać. Wszystkie przywileje katolicyzmu wobec innych wyznań, muszą upaść koniecznie.

Pester Lloyd zamieszcza znów prywatny telegram z Wiednia tej osnowy: „W ostatnich dniach odbyła się tu narada ministerjalna, dotycząca konkordatu, pod prezydencją cesarza. Sprawa ta nabiera charakteru bardzo stanowczego.“

Pisaliśmy wczoraj, że wszystkie dzienniki czeskie rozpisują się o usunięciu hrabiego Kellersperga z namiestniczej posady w Czechach. Pokazuje się jednak, że Czesi ogłosili to za fakt dokonany, czego sobie dopiero życzą.

Rząd austrjacki uznał postępowanie policji przy wydawaniu paszportów Hanowerczykom jako „w najwyższym stopniu lekkomyślne,“ i z tego powodu spodziewają się wielu usunięć ze służby w wyższych sferach policji.

W piątek d. 17. b. m. ukonstytuowała się na nowo komisja finansowa Rady państwa. Ponieważ dotychczasowy przewodniczący jej, dr. Plener złożył swoją godność, więc na jego miejsce wybrano jednogłośnie Wintersteina, a zastępcę Hopfena. Potem nastąpił rozdział pracy pomiędzy członków, i na najbliższe posiedzenie d. 18. b. m. wyznaczono następujący porządek dzienny: 1) Rozprawa jeneralna nad referatem posła Skenego, dotyczącym finansowej części przedłożenia rządowego z d. 13. lipca z. r. (z wyjątkiem spraw kolejowych, subwencyj kolejowych i koncesyj. 2) Sprawozdanie posła Wintersteina o petycji c. k. banku narodowego.

Niemcy. W Bawarji odbywają się dalej wybory do parlamentu cłowego. Do dnia 14 b. m. wyszło z urny 10 konserwatystów, 5 ultramontanów, 7 liberałów i jeden narodowy demokrata, niejaki Kolb.

Telegrafują z Paryża, że król Ludwik bawarski był temi dniami niebezpiecznie chory. Lekarzom udało się zatrzymać rozwój choroby. Jest nadzieja, że król pozostanie przy życiu.

Dzienniki pruskie podawały za fakt niezbity, a w twierdzeniach tych wtórowały im i czasopisma austrjackie, że Rada związkowa szwajcarska, nie mogąc sobie dać rady z legionistami hanowerskimi, zmusiła ich do opuszczenia terytorjum Związkowego. Otóż bundesrat oświadcza teraz urzędownie, że wydalenia Hanowerczyków nikt nie żądał, i że legioniści wyjechali nagle, niezmuszani przez nikogo.

Według *Gazety Kolońskiej*, poseł pruski przy dworze paryzkim miał domagać się od Francji wydania wszystkich legionistów. (?) Zanim jednak można było uczynić zadość temu żądaniu, Napoleon kazał ich internować, czem p. Goltz zadowolnił się zupełnie.

Pruska komisja Izby panów, zajmując się sprawą hanowerskiego prowincjonalnego funduszu, odrzuciła wszystkie poprawki, i na ogólnem posiedzeniu nie postawi żadnego wniosku.

Donoszą z wiarygodnych źródeł, że rząd pruski kazał zamknąć dom gry w Homburgu.

Zapewne pan Bismark powróci niezadługo do czynnej służby, bo już telegrafują z Berlina, że zdrowie jego znacznie się polepszyło.

Hanower nie jest więcej reprezentowany przy stolicy apostolskiej.

Francja. *Constitutionnel* mówi z powodu pogłosek o zbrojeniach oddziałów w księztwach Naddunajskich, że prawdopodobnie kroki mocarstw europejskich odniosą pożądany skutek, i że Zachód z Austrją moralnie popierać będzie te środki, których książę Karol użyje przeciw burzycielom pokoju.

W Ciele prawodawczem odesłano do Wydziału artykuł 16. ustawy prasowej do ponownego rozpatrzenia. Berryer bronił poprawki, żądającej reformy sądów, ustanowionych do sądzenia przestępstw drukowych. Baroche starał się zwalczyć powyższą poprawkę, lecz wnioskodawca upierał się przy niej całą potęgą swej wymowy.

Przy tej sposobności powstało w Izbie wielkie zamięszanie. Prezydent musiał nawet wzywać do porządku deputowanego Pelletana. Następnie odrzucono poprawkę 175 głosami przeciw 48.

Piszą z Paryża do Wiednia, że adres *Concordji* przyjdzie w Ciele prawodawczem pod rozprawy przy ostatnim artykule ustawy prasowej. Opozycja ma zamiar żądać przy tej sposobności, aby rząd nie ośmielał się konfiskować zagranicznych dzienników. Mało jest jednak nadziei, aby wniosek ten mógł się utrzymać.

Pan Emil Girardin, zapatrując się w swym dzienniku, *la Liberté*, na francuzką ustawę prasową, udowadnia, że Francja stoi pod tym względem niżej od Anglii, Austrji, Belgii, Holandji, Włoch i Szwajcarji. „Stan taki musi ustać, woła pan Girardin, gdyż inaczej Francja byłaby na wieki poniżoną.“

La Patrie sądzi, że rząd wyłoży pożyczkę do podpisywania z początkiem przyszłego miesiąca. Rada stanu ukończy niezadługo rozbiór budżetu na r. 1869 i niezwłocznie potem zajmie się projektem ustawy, dotyczącej nowej pożyczki.

Moskwa stara się w Paryżu o zawarcie pożyczki u Rotschilda. W sprawie pana Kervéguen sąd honorowy uniewinnił pp. Gueroulta i Havina. Wyrok zostanie temi dniami publicznie ogłoszony.

Hr. Goltz wychodzi już z domu. Pierwszą wizytę zrobił państwu Walewskim.

We Florencji podają za pewne, że arcybiskup paryzki nie otrzyma kardynalskiego kapelusza, zaszczyt ten spotka natomiast niewątpliwie księcia Łucjana Bonapartego.

Włochy. W parlamencie włoskim przyjęto d. 14. bm. cały budżet ministra wojny i 42 artykułów z budżetu ministra finansów. Minister skarbu, p. Cambray-Digny, postanowił poczynić lewicy niejakie ustępstwa. I tak byłoby jego zamiarem wnieść opodatkowanie renty w wysokości 8 do 10%.

Pomiędzy projektami, któremi minister finansów chce dopomódz zagrożonemu skarbowi państwa, znajduje się następujący: Rząd oznacza sumę, jaką ma płacić każda prowincja. Prowincjonalni urzędnicy finansowi rozdzielają potem tę kwotę na gminy, które znów spisując nazwiska płacących podatek, wyznaczają ilość pieniędzy, z jakiej każdy obywatel ma się uiścić. Państwo zastrzega sobie przy tej operacji kontrolę i czuwa nad tem, aby pieniądze wpływały do kasy w oznaczonym czasie.

Wkrótce król Wiktor Emanuel zamianuje kilku nowych senatorów. Eskadra włoska uda się wkrótce na wody Laplaty. Król dawał we Florencji d. 13. b. m. obiad na cześć amerykańskiego admirała, Farraguta.

Panna Ludmila Assing, literatka niemiecka, która od kilku lat bawi we Florencji, wydała w niemieckim przekładzie cejniejsze prace Józefa Mazziniego, aby — jak sama powiada — zapoznać swych rodaków z duchem proroka włoskiej demokracji. Mazzini podziękował autorce za tę grzeczność bardzo pochlebnym listem.

Anglia. W Londynie otrzymano wiadomości z Annesley, datowane pod dniem 2. bm. Według nich, król Teodor abisyński znajdował się z pojmanymi Anglikami w Magdala. Menelek doznawszy porażki, musiał cofnąć się do Ankobaru. Jenerał Napier miał zamiar udać się do Antalo. Egipcjanie udali się naprzód bez zezwolenia Anglików. — Sprawą abisyńską, którą dla braku miejsca w *Gazecie* musieliśmy dotychczas pomijać milczeniem, zajmiemy się obszerniej w jednym z najbliższych numerów.

Wschód. Dnia 14. bm. przyjechali z Bukaresztu książę Kantakuzeno i archimandryta Melchizedek w misji politycznej do Wiednia, a ztamtąd, po krótkim odpoczynku i po konferencji z rezydującym tam ajentem rządu rumuńskiego, spiesznie udali się do Petersburga. Rumuńskie pisma opozycyjne robią z tego powodu gorące wyrzuty rządowi swemu, utrzymując, że zaprzedaje Rumunię Moskwie. Szczególniej umacnia je w tych przypuszczeniach wybór metropolity Melchizedeka na powiernika rządu. Pisma pomienione utrzymują także, że rząd postępuje sobie tu nieprawnie, niewytłumaczywszy się w tym względzie z zamiarów swoich wobec Izb.

Rząd rumuński odpowiedział w Izbie posłów na interpelację dnia 14. b. m., że księztwo Mołdawsko-Wołoskie nie daje przytułku żadnym zbrojnym oddziałom. Zresztą o ile możemy się dowiedzieć z lakonicznego telegramu, odpowiedź ministra pana Bratiano względem polityki zagranicznej, była tak niejasną, że możnaby ją porównać do wróżb w Dodonie. Inaczej brzmią uwagi najpoważniejszych dzienników, wychodzących w Bukareszcie. Między niemi szczególnie *Sentinella* pali kadzidła moskiewskiemu carowi. „Od Zachodu, mówi ten dziennik, nie mamy się czego spodziewać, gdyż Zachód popiera politykę Beusta i Andrassego, dążącą do wynarodowienia księztw Naddunajskich. My chcemy zbliżyć się do Moskwy, bo tylko ona może uczynić zadość naszym słusznym żądaniom.“

Dziś można już twierdzić z wszelką pewnością, że zbrojne oddziały w księztwach Naddunajskich nie są czczym postrachem, lecz niezbitą prawdą. Kilka tysięcy Bółgarów przekroczyło granicę pod dowództwem cudzoziemskich oficerów. Sławny Iloe, półbożek Bółgarów, znajduje się na czele tych oddziałów, które pod Kalafatem przeszły przez Dunaj. Że Moskwa szczyci się obecnie w Rumunii wielkim wpływem, świadczy ta okoliczność, iż p. Bratiano uorganizował w Bukareszcie szajkę tajnych ajentów, którzy śledzą każdy ruch mieszkających tamże polskich wychodźców.

Z Carogrodu donoszą, że lada dzień może tamże nastąpić zmiana gabinetu. Niektórzy utrzymują nawet, że nowy gabinet będzie nierównie liberalniejszym aniżeli poprzedni. Ali basza uda się do Paryża, aby zająć się autonomią Krety i w imieniu sułtana zaprosić ces. Napoleona do przybycia do Carogrodu. O wizycie tej pisały już od dawna dzienniki paryzkie, lecz nikt nie przypisywał jej zbyt wielkiej wagi, bo każdy uważał ją za nie bardzo prawdopodobną.

Dochody królestwa Greckiego wynoszą miesięcznie $2\frac{1}{2}$, a wydatki $3\frac{1}{2}$ do 4 milionów drachm. Dwa greckie statki odbywają co tydzień podróż do Krety. Jeden z nich, ścigany przez okręta tureckie, przybył d. 14. b. m. do Pyreu.

Amerykańska korweta „Ticonderoga“ przybyła do zatoki Sudd.

Ziemie polskie. *Dziennik Warszawski* zamieszcza z *Rosyjskiego Inwalida* następujące rozporządzenie:

„O sposobie wydzielania w Zachodnich guberniach konfiskacyjnych części dóbr, należących do przestępców stanu z rokoszu 1863 r., a będących w wspólnem ich posiadaniu z innymi właścicielami. — W liczbie konfiskowanych z powodu ostatniego rokoszu 1863 roku w Zachodnich guberniach majątków znajdują się dobra, należące do przestępców całkowicie lub w częściach niepodzielnych wspólnej posiadłości z innymi właścicielami. Pierwsze zaraz po konfiskacji idą pod zarząd dóbr rządowych, a drugie stosownie do przepisów o dobrach konfiskowanych w rokoszu 1831 roku i do najwyżej zatwierdzonych d. 15. marca 1863 roku, o sekwestracji dóbr, pozostawiane są w administracji niezamieszanych w byłych nieporządkach współwłaścicieli, z obowiązkiem wnoszenia do dyrekcji dóbr rządowych tej części dochodu, jaka przypada na schedę przestępcy. Lecz taka administracja dóbr konfiskowanych częściowo nie może służyć skarbowi za zapewnienie ani całości majątku, ani też regularnego wnoszenia dochodu ze skonfiskowanej części. W skutek czego, oraz w związku z przedsięwziętemi ze strony rządu z powodu ostatniego rokoszu środkami względem przechodzenia dóbr skarbowych

i prywatnych w Zachodnim kraju do osób russkiego pochodzenia, dla ustalenia w tym kraju żywiołu russkiego, zaszła nagląca potrzeba wydania szczególnych przepisów tak co do zarządzania dobrami konfiskowanemi z niepodzielnych majątków, jako też względem samego sposobu wydzielania tychże części. Z uwagi na niedogodności, zachodzące w wydzielaniu z dóbr będących w wspólnem posiadaniu przestępcy z innymi właścicielami części ulegających konfiskacie, na zasadzie ogólnego prawa o działach, minister dóbr rządowych wniósł do komitetu ministrów sporządzony za porozumieniem się z jenerał-gubernatorami zachodnich gubernij, projekt przepisów o sposobie wydzielania zakwalifikowanych do konfiskaty w 9 zachodnich guberniach części dóbr, należących do przestępców stanu z rokoszu 1863. a będących w niepodzielnem posiadaniu z innymi właścicielami. Komitet ministrów, rozpatrzywszy te przepisy w przytomności obu jenerał-gubernatorów Zachodniego kraju, postanowił je zatwierdzić. Na protokole komitetu, jak zawiadomił kierujący sprawami komitetu sekretarz stanu Korniłow, zapadła w dzień 7. grudnia 1867 roku własnoręczna Jego ces. Mości decyzja: „Wykonać". — Pomienione przepisy, zamieszczone w nr. 9. Zb. Pr., obejmują między innemi co następuje: „Z będących w niepodzielnem posiadaniu przestępcy z innymi właścicielami nieimplikowanymi w rokoszu majątków, wydziela się do skarbu tylko część, należąca do przestępcy (§. 1.) Jaka część niepodzielnego majątku ulega konfiskacie i wydzielaniu wedle praw przestępcy do skarbu, rozstrzyga sąd (§. 2.) Wydzielenie przeznaczonej do skarbu części w naturze dopełnia pośrednik polubowny w asystencji urzędnika, delegowanego ze strony zarządu dóbr rządowych, a wydzielona część oddaje się temuż urzędnikowi podług inwentarza, za pokwitowaniem na temże (§. 11.)"

Czynności zgromadzenia delegacyjnego.

Pod przewodnictwem Kaiserfelda, a w obecności baronów Beusta i Beckego, odbyło się d. 13. bm. wieczorem posiedzenie Wydziału budżetowego austrjackiej delegacji.

Wniosek podkomitetu co do poboru i zwrotu cła przyjęto. Przyjęto także bez znaczniejszej debaty tytuły od 1 do 16. Przy tytule 17. „pensje państwowe" wywiązała się żywa debata, w której brało udział dziesięciu delegatów.

Najprzód uznano konieczność przyjęcia sumy 1,800.000 złr. na pensje. Skene zapytał tylko, czy pensje same są legalne i na swojem miejscu postawione, w czem go popiera dr. Rechbauer, motywując przytem potrzebę zbadania tej sprawy w czasach reprezentacyjnych obu połów monarchii. W tym też celu stawia wniosek tej treści, że delegacja preliminując na pensje kwotę 1 milion 800.000 złr., nie przesądza przez to postanowieniom w tym względzie Rady państwa i sejmu węgierskiego.

Gross (z Wels) proponuje potem, żeby kwoty, stanowiące zwyżkę sumy 8.400 złr. pensji jednego pensjonisty, nie przyjmować i sumę tych nadwyżek w kwocie 12.150 złr. wykreślić z budżetu.

Następnie wnosi Schindler wykreślenie sumy, przeznaczanej na pensje dla kancelaryj nadwornych węgierskiej i kroackiej, a baron Eichhof wnosi jeszcze dalsze wykreślenia, ale po wyjaśnieniu referenta Hocka wnioski obu delegatów upadają przy głosowaniu.

Wolfrum wnosi, żeby bez bliższego badania wyznaczyć na pensje 1,700.000 złr., a bliższą likwidację pojedynczych pozycyj polecić ministerstwu państwowemu w porozumieniu z ministerjami krajowemi. W końcu zawotowano przy głosowaniu sumę 1,800.000 złr. wedle wniosku podkomitetu.

Telegrafują z Pesztu do starej *Pressy*, iż w łonie węgierskiej delegacji większość jest tego przekonania, że niemożliwą jest dalsza redukcja obecnie utrzymywanej liczby wojska. Lewica jednak przypuszcza tę możliwość. Na najbliższem posiedzeniu rozbieraną będzie liczba dywizyj węgierskich, czyli w ogóle, cyfra żołnierzy węgierskich.

Z Rady państwa.

72. posiedzenie Izby posłów z d. 13. b. m. zaczęło się kilka minut przed 11, pod przewodnictwem Kaiserfelda, a w obecności ministrów: Giskry, Hasnera, Herbsta i Bergera.

Po załatwieniu kilku przedwstępnych czynności mniejszej wagi, odczytuje przewodniczący wniosek dr. Rosera, domagający się ujednostajnienia i zniżenia taryfy telegrafowej na wzór portorjum listowego. Wniosek ten poparto, i pójdzie do druku.

Minister sprawiedliwości, dr. Herbst odpowiada na interpelację Lapenny, żeby ministerjum w to wglądnęło, aby zaprowadzenie sądów przysięgłych w Dalmacji niedoznało zwłoki przez nieznajomość języków krajowych ze strony urzędników. Minister upewnia, że urzędnicy dalmatyńscy dostatecznie są obznajmieni z illiryjskim i włoskim językiem.

Z porządku dziennego przypada pierwsze czytanie wniosku barona Petriny o rewizję regulaminu obrad Izby. Wnioskodawca motywuje swój wniosek, a Winterstein żąda odesłania jego do wydziału konstytucyjnego, z czem zgadza się i br. Petrino.

Pratobevera żąda jednak odesłania go do specjalnie wybrać się mającej komisji. Po niejakiej dyskusji utrzymał się wniosek Wintersteina.

Drugim przedmiotem poządku dziennego jest sprawozdanie komisji o formalnem traktowaniu przedłożonego projektu postępowania cywilnego. Sprawozdawca dr. Perger wnosi w imieniu komisji, aby projekt ten traktowano według ustawy o załatwianiu ustaw obszernych. Minister Herbst przemawia za wnioskiem komisji, który też przyjętym zostaje. W przewówieniu swojem zwraca p. Herbst uwagę, że jakkolwiek szybkie wprowadzenie procedury cywilnej byłoby bardzo pożądanem, nie można myśleć o tem, aby ona przyszła pod obrady jeszcze w ciągu obecnej sesji. Rozchodzi się tu bowiem nietylko o ustawę obszerną, ale i o ustawę, zrywającą całkiem z przeszłością i wychodzącą z zasad całkiem nowych. Co najwięcej spodziewać się można, że komisja zastanowi się nad temi zasadami i zasięgnie zdania Izby. Zasady te odnoszą się już to do organizacji i kompetencji sądów, już też do właściwego postępowania sądowego i do egzekucji. Pod względem kompetencji wszystkie sprawy, w których rozchodzi się o sumę większą nad 500 złr. w. a., należeć będą do sądów kolegialnych. Procedura opiera się na zasadzie postępowania ustnego, nie przepomniano także o przyspieszeniu w przeprowadzaniu spraw. Pod względem dowodu przychylono się do zasady antycypacji. Przy sądach kolegialnych zaprowadzoną zostanie nowa instytucja egzekutorów sądowych. Rekurs, aczkolwiek nie zgadza się z postępowaniem ustnem, zatrzymano jak dotąd, z tym wyjątkiem, że wykluczono rewizję do trzeciej instancji, o ile ona się tyczy kwestji faktu; dozwoloną jednak jest kasacja pod względem kwestji prawnej. System kasacji nie został bezwzględnie przeprowadzonym; sąd kasacyjny ma także prawo wyrokowania *in merito*. Egzekucja ma być znacznie szybszą, a interwencja sędziowska bardzo ograniczona. Zmiany w postępowaniu egzekucyjnem, jakie okażą się potrzebnemi z powodu nowego postępowania konkursowego, zaprowadzą się za pośrednictwem noweli. Otóż główniejsze zasady nowego postępowania cywilnego.

Z kolei przypada sprawozdanie komisji, wysadzonej do obrad wstępnych nad wnioskiem co do reorganizacji zakładów bezpieczeństwa publicznego. Przewodniczący komisji tej, br. Lasser wnosi, aby sprawę tę usunąć z dzisiejszego porządku dziennego, ponieważ stosunki znacznie się zmieniły od czasu, gdy komisja stawiała wnioski i rezolucje, zawarte w sprawozdaniu, i należałoby zapoznać się ze zdaniem obecnego rządu o tej kwestji. Wniosek ten przyjęto bez dyskusji, poczem z powodu wyczerpnięcia porządku dziennego prezes zamyka posiedzenie. Następne odbędzie się w sobotę, a na porządku dziennem będzie sprawozdanie komisji o podatku od słodu.

Słychać, że na najbliższem posiedzeniu Izby panów ma nastąpić zmiana sekretarzy. W miejsce szefa sekcyjnego Hoffmanna i radcy ministerjalnego Kubina, funkcje sekretarskie ma objąć radca nadworny Rossmann, i radca legacyjny Isfordink.

Kronika.

— **Bal Towarzystwa muzycznego** odbył się przedwczoraj na Strzelnicy, i jak przewidywaliśmy, wypadł świetniej niż wszystkie inne zabawy tegoroczne. Rozpoczął się o godzinie 9tej polonezem, prowadzonym przez JEksc. pana namiestnika hr. Gołuchowskiego w parze z księżną Czartoryską, małżonką Jerzego księcia Czartoryskiego, prezesa Towarzystwa muzycznego. Wielki świat, tego roku bardzo licznie reprezentowany we Lwowie, zebrał się w pełnym komplecie, lecz nie odłączał się bynajmniej od mniejszego świata, jak to dawniej bywało. Tryumf zasad demokratycznych, a nawet republikańskich, był tak zupełny, iż nie mogło nawet być mowy o tem, kto jest królową balu — albo raczej, były tam same królowe.

Nie potrzebujemy dodawać, że widziano tam mnóstwo wytwornych i gustownych toalet, wiadomo bowiem, że nasze panie prawie aż nadto dobrze umieją się ubierać. Osób było do 500 — mazura tańczyło 94 par, w kadrylu było ich przeszło 100. Mimo to urządzenie było tak doskonałe, że nie było najmniejszego ścisku i wszystko szło w największym porządku, z wszelkim komfortem i z wielką elegencją. Jest to zasługą komitetu balowego. Bawiono się w skutek tego wszystkiego jak najlepiej, a największa część tańczących rozeszła się dopiero wczoraj o godzinie 5tej rano, aby odpocząwszy trochę, tańczyć znowu na wieczorku w kasynie mieszczańskiem. Jeżeli nam czego braknie tej zimy, to pewnie nie sposobności do tańcowania.

— **Galicyjska wystawa geologiczna** w sali Zakładu Ossolińskich, już jest od dwóch dni otwarta. Wystawca, p. Sygiericz, urządził ją bardzo gustownie, i uklasyfikował; przy każdym okazie znajduje się kartka z napisem nazwy i miejsca pochodzenia przedmiotu. Wczoraj po południu p. wystawca objaśniał wystawę.

— (*A. G.*) **Z Podola.** (*Kilka uwag o stowarzyszeniu konsumcyjnem mieszkańców wsi i miast mniejszych*). — Nie ma wątpliwości, że stowarzyszenia konsumcyjne są pożyteczną instytucją, gdyż wszędzie, gdzie je zaprowadzono, coraz lepsze dla biorących w nich udział sprowadzają skutki. Lecz dotąd zaprowadzane one bywają tylko po miastach większych, w których o licznych członków nie trudno. Wsie zaś i miasteczka korzystać z nich jeszcze nie mogły; ażeby więc i te ostatnie również uchronić od drożyzny, której ulegają, zaopatrując się zwykle po małych miasteczkowych sklepikach, czasby już i dla nich podobne stowarzyszenia odpowiednio do ich położenia utworzyć.

Wiadomo, przez ile to rąk te towary przechodzą, zanim się do konsumenta dostaną, i jakie od tychże procenta pośrednikom w zysku zostają. Prawie wszystkie te produkta, Galicję wschodnią zaopatrujące, są po największej części przez Lwów sprowadzane. Dla czegożby tedy nie mogli wszyscy ci konsumenci wsi i miasteczek stowarzyszyć się i założyć we Lwowie główny magazyn różnego rodzaju wiktuałów i rekwizytów, któryby sprowadzał to wszystko z pierwszej ręki i członkom według ich życzenia na miejsce wskazane nadesłał, za pośrednictwem ustanowionych okolicami po miastach np. powiatowych agentur, któreby zarazem wszelkie zamówienia i obrachunki ze stronami załatwiały, i którym nareszcie powierzoneby być mogły i pomniejsze składy, dla zaspokajania pilnych, niekiedy wypaść mogących potrzeb? Do stowarzyszenia takiego mogłaby należeć cała wschodnia część kraju, a przy licznym udziale jej mieszkańców, okazałaby się już po pierwszym roku znaczna zaoszczędzona kwota, która jako własność stowarzyszonych w magazynie wspólnym zostając, utworzyłaby podstawę do coraz pomyślniejszego rozwijania się tej instytucji.

Oddziały agronomiczne powiatowe zaczęły już, o ile słyszymy, zajmywać się zaprowadzeniem miejscowych stowarzyszeń konsumcyjnych, ale czy z dobrym skutkiem, czas to wkrótce okaże. Gdyby zamiast tego, zgromadzenie agronomiczne ogólną wzięło inicjatywę, i zdołało wprowadzić w życie instytucję w kierunku przedłożonych powyżej uwag, tuszyć sobie można, iż zapewniłoby jej rękojmie powodzenia, jakich odrębne stowarzyszenia powiatowe, choćby kilka nawet powiatów obejmujące, przedstawiać nie mogą. Ilość bowiem członków stanowi tu główną pomyślności podstawę.

— **Holendry** dnia 3. lutego. (*W sprawie Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.*) — Na rzecz Tow. wzajem. pom. ofic. pryw. wpłynęły do rąk moich dalsze datki, jako to: Przez lat 3 obowiązali się płacić książę Marceli Czartoryski po 50 złr. w. a., Ludwik Jankowski 10 złr. i Edwin Hohendorf 10 złr., — za co w imieniu Towarzystwa dawcom najczulsze składam podziękowanie.

Ogólna liczba pp. oficjalistów, którzy w powiecie podhajeckim do Towarzystwa przystąpili, jest 22 z 43ma udziałami, a ogólna suma uzbieranych przezemnie pieniędzy wynosi 475 złr., z których 395 złr. złożyłem w banku hipotecznym, a 80 złr. zostawiłem w kasie Wydziału powiatowego na doraźną pomoc lub pożyczkę.

Wybrany Wydział powiatowy ukonstytuował się, podzielił czynności pomiędzy siebie w myśl §. 9. Przewodniczącym jest p. Edwin Hohendorf, właściciel Byszowa, ostatnia poczta Marjampol, — a panu Ludwikowi Kastoremu, pełnomocnikowi książąt Czartoryskich, mieszkającemu w Podhajcach, poruczył czynności przyjmowania „udziałów", zapisywania dalej do Towarzystwa przystępujących członków i prowadzenie rachunków. Niech więc pp. oficjaliści, którzy dotąd do Towarzystwa nie przystąpili, do niego udawać się zechcą.

Tak więc, wypełniwszy z przyjemnością poruczony mnie i przyjęty przezemnie obowiązek urządzenia Towarzystwa tego w powiecie podhajeckim, zdaję z mych czynności ostateczną sprawę, i dziękuję pp. oficjalistom za położone we mnie zaufanie powołaniem mnie do ich Wydziału. Jednakże z żalem miejsca tego zająć nie jestem w stanie: dla braku zdrowia, dla mnogich mych zatrudnień i dla licznych czynności 1go delegata Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i gradu powiatu podhajeckiego, które ściśle wypełniać, mam obowiązek. *Aleksander Kabat.*

Z Sambora. Dnia 7. lutego b. r. o godzinie 3ciej po południu odbyła się w mieście naszem eksportacja zwłok ś. p. Innocentego Lenkiewicza, szambelana Jego c. k. apostolskiej Mości i naczelnika powiatu samborskiego. Był to mąż znakomitych zdolności i prawości, w urzędowaniu gorliwy i czynny, o dobro swego powiatu dbały, a przedewszystkiem kochający kraj, w którym nietylko był urzędnikiem, ale i obywatelem ziemskim. Z posady pierwszego komisarza w Krakowie powołanym został ś. p. Innocenty Lenkiewicz z początkiem roku 1867 na naczelnika powiatu samborskiego, a chociaż tak krótko piastował ten urząd, to jednak zdołał swojem uprzejmem i godnem postępowaniem zjednać sobie powszechną sympatję i poważanie.

Rozwój autonomii kraju naszego obchodził żywo ś. p. Innocentego Lenkiewicza. Widziano go często przy naradach reprezentacji miejskiej, zwłaszcza gdy o ważniejszą chodziło sprawę, i wtedy zabierał głos dla wyjaśnienia rzeczy. Ś. p. Innocenty Lenkiewicz nie pominął żadnej sposobności, by pouczać wójtów o autonomii kraju, i tym to staraniom po największej części zawdzięcza powiat szczęśliwy wybór swej reprezentacji. Szczególnie dbałym był ś. p. Innocenty Lenkiewicz o szkoły, dokąd się często udawał i odczytom przysłuchiwał.

To też wyraz żalu powszechnego całego powiatu odbił się w nader licznie zgromadzonej publiczności na obrząd eksportacji zwłok ś. p. Innocentego Lenkiewicza. Miejscowi kapłani obydwóch obrządków, do których także i księża z okolic przyłączyli się, reprezentanci gminy miasta Sambora, członkowie Wydziału powiatowego, wojskowi i urzędnicy wszelkich dykasteryj, obywatele ziemscy i licznie zebrana publiczność bez różnicy wyznań, odprowadzili zwłoki ś. p. Innocentego Lenkiewicza do granicy miasta, zkąd je do grobu familijnego w Dobrkowie w pow. pilzneńskiem odwieziono.

— Donoszą z **Rohatyna**, że d. 5. b. m. odbył się tam w sali tak zwanej „Majorówki" bal obywatelski. Gospodarzami zabawy byli pp. Poradowski z Kotowa, J. Tustanowski z Oskrzeszyniec i komendant konsystującego tam szwadronu huzarów, rotmistrz Mieczysław Łaszowski. Zebranie było bardzo liczne i bawiono się aż do 9. godziny rano. Składka od mężczyzny wynosiła 10 guldenów. Podobne składkowe bale odbędą się jeszcze w Sasowie i w Stanisławowie.

— **Słony śnieg.** Do jednego z dzienników peszteńskich piszą z Sünnyög, w komitacie Beregskim, że d. 30. z. m. widziano tam wieczorem między 7 a 8 godziną dwa metory nadzwyczaj świetne, które po 25 sekundach oddaliły się razem w kierunku północnym i następnie zniknęły z hukiem, podobnym do silnej salwy działowej. Tejże nocy spadł śnieg, który pokrył ziemię warstwą na 5 cali grubą. Gdy rano wypędzono bydło do pójła, poczęło ono lizać ten śnieg nader chciwie. Wszyscy byli bardzo zdziwieni z tego powodu, nakoniec ktoś skosztował śnieg i przekonał się, że tenże miał smak mocno słony. Ludzie zbierali go i warzyli w różnych naczyniach. Pół miary wody dało ćwierć funta soli. Niektórzy włościanie zaopatrzyli się tym sposobem w sól na lat kilka.

— **Nowości literackie.** Pisma „**Biblioteka Ossolińskich**" przez dyrekcję tegoż Zakładu wydawanego, opuścił właśnie prasę tom X. Obejmuje przeszło 28 arkuszy druku, i zawiera przedmioty następujące:

Listy Piotra des Noyers, sekretarza królowej Marji Kazimiry z lat 1680—1683, rzeczy polskich dotyczące; przez Ludwika Nabielaka.

Ustępy z historji dramatu greckiego: zawiązek tragedji, początek i rozwój poszczególnych jej części, zawiązek komedji, najdawniejsi komicy greccy, Arystofanes; przez Antoniego Małeckiego.

Kilka szczegółów treści społecznej: o podstawie teorji, rozwiniętej w Fizjologii i Szkole polskiej gospodarstwa społecznego, o rozwinięciu między ludem głównych pojęć ekonomicznych, powszechna oszczędność w narodzie, zamożność a pieniądze, praca, gry i zabezpieczenia, szkoły i oświata w ogóle, opieka nad przemysłem, handel zewnętrzny, kredyt; przez Józefa Supińskiego.

Nazwy rzek słowiańskich, studjum filologiczne przez Bronisława Trzaskowskiego.

Zasadnicze prawa natury, przez Wojciecha Urbańskiego.

Monumenta Germaniae historica, inde ab anno Christi quingentesimo usque ad annum millesimum et quingentesimum, auspiciis societatis aperiendis fontibus rerum germanicarum medii aevi. edidit Georgius Heinricus Pertz. Scriptorum tomus XIX. Hannoverae impensis bibliopolii aulici Hahniani 1866. fol. XXVI. 772, ocenił August Bielowski.

Henri de Valois et la Pologne en 1572 par le Marquis de Noailles. Paris 1867, ocenił Ludwik Nabielak.

Sprawozdanie z czynności Zakładu nar. im. Ossolińskich, czytane na posiedzeniu publicznem dnia 12. października 1866 roku przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego, kuratora zastępcę.

Kilka rysów dziejowych Polski z wieku XIII., przez Augusta Bielowskiego; rzecz czytana na temże uroczystem posiedzeniu naukowem Zakładu.

Sprawozdanie z czynności Zakładu nar. im. Ossolińskich, czytane na posiedzeniu publicznem dnia 12. października 1867 roku, przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego, kuratora zastępcę.

Przemówienie Augusta Bielowskiego, dyrektora zastępcy, na temże posiedzeniu.

Spomnienie o Karolu Szajnosze.

Odezwa do ziomków.

— **Czasopisma illustrowanego „Strzechy"** wyszedł zeszyt 3ci i obejmuje: Bezimienna, powieść Bosławity (ciąg dalszy). Pamięci Karola Szajnochy, wiersz Jakuba Zakrzewskiego. Mieszkańcy Podtatarza, szkic etnograficzny Łucjana Tatomira. Biali i Czarni, powieść z życia litewskiego, Sigmy. Górska droga, sonety Jana Berdo. Kronika z kraju i ze świata. Zapiski z bibliografii polskiej z r. 1867.

— **Sprostowanie.** Prostujemy niniejszem dwie znaczniejsze omyłki, zaszłe w umieszczonem we wczorajszym numerze sprawozdaniu z 1szego posiedzenia odbywającego się obecnie ogólnego zgromadzenia Towarzystwa rolniczego. I tak w ustępie, w którym jest mowa o odczytaniu przez sekretarza działań komitetu, przestawiono kropkę, przez co cały ustęp innego nabrał znaczenia. Powinien on brzmieć tak: „Sekretarz odczytuje sprawozdanie z czynności komitetu od czasu ostatniego zgromadzenia. Co do tyfusu w Dublanach okazuje się, że i td.". Przy końcu zaś opuszczono w druku nazwisko p. Młockiego, jako sprawozdawcy o oddziałach. Trzecim delegatem krakowskiego Towarzystwa gosp. jest p. Szumańczowski.

W końcu umieszczamy nadesłane nam wyjaśnienie myśli prezesa Towarzystwa w jednym ustępie jego mowy. Oto co nam piszą:

„JE. rzekł: „Komitet nie jest żadnym urzędem, nie ma więc urzędowych tajemnic. Kancelarja otworem stoi wszystkim — a komitet płacąc 2.400 złr. na *Rolnika*, nie ma sił dla publicystyki." — Sił zatem, ale nie środków, jak to szan. sprawozdawca mylnie zapisał; o subwencjonowaniu wcale mowy nie było, a przeto uczyniony JE. zarzut, jakoby publicystyce ubliżył, jest bez podstawy. W przyznaniu się bowiem, że komitet nie ma sił redakcyjnych, i dlatego właśnie płaci 2.400 złr. na *Rolnika*, bo inaczej samby go redagował, nie ma nic ubliżającego dla publicystyki, ani też ztąd wyprowadzić się da aluzja do subwencjonowania dzienników."

Ostatnie wiadomości.

Jak nam piszą z Wiednia, delegacja Rady państwa żadnych nie będzie przedsiębrać redukcyj w budżecie wojennym, wychodząc z tego stanowiska, że pierwej potrzeba zmienić dotychczasowy system poboru wojskowego, zmiana ta zaś nie należy do zakresu delegacji, lecz do Rady państwa i sejmu węgierskiego.

Referentem jeneralnym budżetu w delegacji Rady państwa, obrano br. Pipitza. Dotąd jednak nie zdecydowano się na formę, w jakiej ma być rzecz uchwalaną, czy w formie prawa finansowego, czy w formie rezolucyj. Węgrzy są za formą rezolucyj.

Z tegoż samego źródła donoszą nam, iż zaledwie będzie mogła Rada państwa skończyć swe czynności przed świętami Wielkanocnemi. Nam się zdaje, że do czerwca przeciągnie się sesja Rady państwa.

Pester Lloyd umieszcza korespondencję z Konstantynopola, w której zaprzeczają, jakoby rząd turecki zamierzał formować teraz legion polski. Rząd turecki unika wszelkich powodów do zatargów z Moskwą, więc i legii polskiej tworzyć teraz nie chce. Wprawdzie zewsząd napływają, pisze korespondent, Polacy emigranci do Turcji, aby wstąpić do legii, ale korespondent ich wysyłanie do Turcji uważa jako sprawkę Moskwy. Langiewicz i Taczanowski bawią w Turcji, ale rząd turecki nie daje im żadnego stanowiska, gdyż chce uniknąć nawet wszelkiego pozoru demonstracji przeciw Moskwie.

Dzisiejszy ranny pociąg krakowski nie nadszedł, nie otrzymaliśmy zatem poczty ani krakowskiej ani wiedeńskiej.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń dnia 17. lutego. Wczoraj przyjmował cesarz bawiącego tu ministra rumuńskiego, Dymitra Bratiano.

Paryż dnia 16. lutego. Dzisiejszy *Etendard* donosi, że jenerał Ignatiew wróci do Konstantynopola na swoją posadę zaraz po wyzdrowieniu swojej słabej żony.

La Patrie konstatuje, że umysły w Serbii się uspokoiły, dodając, że jest to owoc przedstawień mocarstw wielkich.

Wydawca; Witalis W. Smochowski Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.